http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kallenbach Józef.

Lata uniwersyteckie Mickiewicza.

(Bibl. Warsz. 1910, t. I,
luty, marzec).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Fundacji im. I. I. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LATA UNIWERSYTECKIE MICKIEWICZA

(1815–1819).

Archiwum Filomatów ukazuje nam lata uniwersyteckie Mickiewicza w nowem świetle, zmusza do rewizyi dawnych zapatrywań, na niedostatecznym materyale opartych. Nareszcie dowiadujemy się prawdy o początkach twórczości przyszłego poety, o jego studyach i pracach społecznych. Legendy i domysły dawniejsze rozwiewają się; surowa prawda może mniej się na razie spodoba, ale ostatecznie uznamy, że jest *magis amica*.

Dotychczas z konieczności wypełnialiśmy pustkę pierwszych lat uniwersyteckich Mickiewicza wypisami z indeksów wileńskich: wyliczaliśmy wykłady Grodka, Lelewela, Borowskiego, których *mógł* słuchać student Uniwersytetu, ale raczej nie słuchał. Zapominaliśmy o uwadze Domeyki, który zaznaczał, że Mickiewicz nie rad uczęszczał na wykłady i „sam sobie był profesorem.“ Tu rozpoczynała się trudność: jak określić to własne mistrzowanie sobie, to samouczenie się? jak stwierdzić, w jakim szło ono kierunku, jakim ulegało upodobaniom? Dziś nie potrzebujemy stąpać po omacku. Jasny promień światła przeniknął mgłę dawniejszą: widzimy nareszcie studenta Uniwersytetu Wileńskiego z lat 1815—1819.

Pierwszy rok studyów uniwersyteckich poświęcił Mickiewicz studyom matematyczno-przyrodniczym i składał egzamina na stopień kandydata filozofii z fizyki, chemii i algebry, a to dn. 27-go czerwca 1816 r. ze stopniem dostatecznym, uzyskanym tylko większością głosów. Wynik taki egzaminu przypisać należy zapewne tej okoliczności, że młodzieniec, który z moralnego przymusu tylko, pod wpływem zależności od dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego, X. Mickiewicza, na studya tego wydziału się za-

22797
http://rcin.org.pl

pisał, w istocie od początku lgnął ku przedmiotom historyczno-literackim i w tymże pierwszym roku szkolnym 1815/16 słuchał na „Oddziale literatury:“ literatury polskiej, literatur starożytnych i historyi powszechnej. Jakoż w r. 1816/17 całkiem już do „Oddziału literatury“ przeszedł. Na tym oddziale pozostał do ukończenia studyów. Przechodził przepisane dla kandydatów stanu nauczycielskiego nauki: retorykę i poezyę klasyczną, logikę, literaturę polską i rosyjską. Mamy także dowody składanych potem egzaminów jego z języków: niemieckiego i angielskiego.[1])

W Seminaryum Nauczycielskiem od samego początku nauk zbliżył się Mickiewicz przedewszystkiem do Józefa Jeżowskiego i Tomasza Zana, „jako spółuczeń na jedne uczęszczający kursa, a nieraz potrzebujący rady zdolniejszych.“ To zbliżenie się wydać miało rychło skutki głębsze, o czem sam Mickiewicz tak potem mówił: „Kiedy później wyłącznie oddaliśmy się literaturze, z obowiązku i z upodobania wspólne nasze komunikowania stawały się częstsze i korzystniejsze. Nieraz przed podaniem rozprawy pod sąd profesorowi, czytaliśmy ją i poprawialiśmy stosownie do uwag wspólnych. Ten to właśnie zwyczaj naprowadził naprzód mnie i Tomasza Zana na myśl utworzenia, łącznie z innymi kolegami, Towarzystwa przyjaciół nauk, czyli tak zwanego Towarzystwa Filomatycznego wileńskiego, aby nasze schadzki i prace regularniejszym szły tokiem.“ [2])

Towarzystwo Filomatów rozpoczęło prace swe w jesieni 1817 r. Poczynając od 1-go października 1817 r. mamy już protokóły ze stałych posiedzeń Towarzystwa, w którem Mickiewicz odrazu zajął wybitne stanowisko, jako najpracowitszy jego członek. Pilność jego w dwu kierunkach się zaznacza: 1) pisze artykuły i referaty odczytywane na posiedzeniach; 2) zajmuje się gorliwie organizacyą wewnętrzną Towarzystwa Filomatów, obmyślając drogi najlepszego rozwoju prac i współżycia członków. Obie te kategorye działalności przeplatają się nawzajem i nieraz na jednem i tem samem posiedzeniu występuje on w roli autora, krytyka i wreszcie organizatora. Najlepiej się to uwidoczni przez proste wyliczenie prac Mickiewicza w Towarzystwie Filomatów

[1]) „Czasy i ludzie.“ Warszawa, 1905. Str. 12—13. „Nieznane Pisma“ (= „N. P.,“ tak w skróceniu dalej przytaczam) A. Mickiewicza. Kraków, 1910. Str. 409. Podanie Mickiewicza do rektora Uniw. Wil.

[2]) Ob. „Bibliot. Warsz.“ z r. 1888. T. II (kwiecień) „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“ przez prof. T. Wierzbowskiego. Odbitki str. 28.

http://rcin.org.pl

od r. 1817 do 1819. Umyślnie podajemy je tu bez rozróżnienia prac literackich, organizacyjnych i wogóle dotyczących wewnętrznego życia Filomatów; wyliczymy je najpierw ściśle w następstwie ich chronologicznem, aby dać wyobrażenie o ich bogactwie; potem dopiero scharakteryzujemy te prace według wewnętrznej wartości. Dnia 7 października 1817 r. odczytuje na posiedzeniu Filomatów Tomasz Zan utwór Mickiewicza p. t. „Mieszko, dziedzic Nowogrodka;“ na temże posiedzeniu czyta Mickiewicz uwagi swe „O potrzebie tajemnego urzędnika np. Efora,“ wreszcie przemawia w sprawie „Organizacyi Filomatów,“ a to rozbierając „z rozkazu Towarzystwa ważny projekt utrzymania wpływu wyższej klasy na członków nowo przyjmowanych.“ [1]) Nowe Towarzystwo nie miało zrazu wielkiej liczby członków. Tworzyli je w październiku 1817 r.: Józef Jeżowski (prezydent), Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Erazm Poluszyński (wice-prezes i kasyer), Bruno Suchecki i Tomasz Zan (sekretarz); a więc zaledwie sześciu! Przeważała pod względem zajęć umysłowych literatura; tylko Poluszyński nie miał z nią nic do czynienia, jako medyk. Należało rychło pomyśleć o przybraniu nowych członków, aby ożywić prace Towarzystwa. 21 października 1817 r. Mickiewicz podawał jako kandydata do Towarzystwa, Jana Waszkiewicza, ale ten nie uzyskał większości i nie wszedł do Filomatów. Nie znamy powodów opozycyi. Waszkiewicz, o rok starszy od Mickiewicza, dał się potem poznać z najlepszej strony: w r. 1820 otrzymał stopień magistra filozofii w Uniwersytecie Wileńskim, był w Wilnie nauczycielem gimnazyalnym. W r. 1824 został adjunktem (docentem), z czasem zaś profesorem ekonomii politycznej w Uniwersytecie Wileńskim.[2]) Lepiej się powiodło Mickiewiczowi 3 listopada 1817 r., kiedy podał na kandydatów Franciszka Malewskiego i Zygmunta Nowickiego: obaj zostali do Towarzystwa przyjęci. 11 listopada t. r. odczytał Mickiewicz na posiedzeniu krytykę swą Dumy O. Pietraszkiewicza p. t. „Dumanie u rozwalin zamku Giedymina.“ [3]) 25 listopada t. r. odczytano na posiedzeniu wiersz Mickiewicza p. t. „Aniela,“ powieść wierszem, naśladowaną z Woltera.[4]) Na temże posiedzeniu czytał Mickiewicz uwagi o sposobie tworzenia synonimów na podstawie przedmowy dzieła Guizota o sy-

[1]) „N. P.,“ str. 3—5.
[2]) Bieliński: „Uniw. Wil.,“ III, 354.
[3]) „N. P.,“ str. 107—110.
[4]) „N. P.,“ str. 157—160.

http://rcin.org.pl

nonimach.[1]) Miało to być jakby wstępem do zamierzonej wspólnej pracy pisania synonimów polskich. Dn. 2 grudnia t. r. czytał Mickiewicz krytykę (niedochowaną) tłómaczenia wierszem przez Jeżowskiego: „Śmierć Achillesa z Kalabra.“ [2]) Franciszek Malewski czytał dn. 16 grudnia t. r. swe uwagi krytyczne o piśmie Mickiewicza p. t. „Wiadomość o poemacie Woltera Dziewica z Orleanu“ (*Pucelle d'Orléans*) z próbą tłómaczenia. Nawzajem Mickiewicz krytykował 23 grudnia t. r. pracę Malewskiego p. t. „O początku moralności, tudzież o potrzebie nauki moralnej.“ Liczba członków towarzystwa rosła szybko, skoro w końcu roku 1817 wynosiła co najmniej 21. Widać to z głosowania nad artykułem Mickiewicza o *Pucelle d'Orléans*. Według protokółu posiedzenia z d. 16 grudnia t. r. „pismo to 17 głosami przeciw 4 przyjęte zostało.“ Jaka szkoda, że protokół nie przechował nam najmniejszego echa dyskusyi Filomatów o „Dziewicy Woltera.“

Mickiewicz pilnie podejmuje się recenzyj prac filomatycznych: krytykuje artykuł Z. Nowickiego p. t. „Upadek Rzymu“ (27 stycznia 1818 r.), czyta pieśń czwartą poematu Zana p. t. „Zgon tabakiery“ (3 lutego) i sielankę O. Pietraszkiewicza „Odjazd Haliny“ (10 lutego). Z. Nowicki odwzajemnia się, krytykując (17 lutego) pismo Mickiewicza p. t. „Rozbiór tragedyi Germanik P. d'Arnauld.“ [3]) Ciągle obracamy się w klasycznych wspomnieniach. Mickiewicz odczytuje i ocenia (10 marca 1818 r.) pracę Zana p. t. „Początek i postęp poezyi dramatycznej u Greków i Rzymian;“ to znowu (15 kwietnia) czyta pracę Józefa Kowalewskiego p. t. „Wiadomość o Herodocie“ i ocenia ją krytycznie. Na temże samem posiedzeniu rozpoczyna czytać krytykę „Jagiellonidy“ D. B. Tomaszewskiego; dokończenie daje dn. 5 maja. Wiadomo, że krytykę tę wydrukował potem Mickiewicz za pośrednictwem Lelewela w „Pamiętniku Warszawskim“ (styczeń 1819 r.). Nie dochowały się natomiast: „Oda do Brunona (Sucheckiego) na obronę od żmii,“ czytana 28 kwietnia 1818 r., tudzież „Oda do Pyrry,“ naśladowana z Horacego“ (Carm. I, 5); podobnież zaginęła recenzya

---

[1]) Nouveau dictionnaire des synonymes français, 1809.

[2]) Jeżowski szedł tu za przykładem Włocha, prof. X. Tarenghi, który w oktawach przełożył: „La morte d'Achille... Canti III et IV del poema di *Calabro Quinto*, tradotti dal testo greco...“ Wilno, Zawadzki, 1806 r.

[3]) Wincenty Antoni Arnault (1766—1834) znalazł aż dwu tłómaczów polskich. Tragedyę „Germanik“ przełożył W. Kiszka-Zgierski (Wilno, 1819), tragedyę „Maryusz w Minturnie“ wierszem przełożył F. S. Dmochowski (Warszawa, 1821).

http://rcin.org.pl

tłómaczenia J. Kowalewskiego I księgi Herodota (19 maja). Natomiast ocalał sonet „Przypomnienie,“ czytany na temże posiedzeniu z d. 19 maja 1818 r.

W czerwcu t. r. nastąpiła ważna zmiana w organizacyi Towarzystwa Filomatycznego. Stało się zadość projektowi Mickiewicza, wniesionemu jeszcze dn. 7 października 1817 r.:[1]) podzielono Towarzystwo na wydziały. Stosownie do nowych ustaw utworzono *dwa* wydziały:

I. Wydział literatury i nauk moralnych.

II. Wydział nauk fizycznych, matematycznych i medycznych.

Oba wydziały ukonstytuowały się na posiedzeniu nadzwyczajnem d. 24 czerwca 1818 r. Do Wydziału I weszli: Jeżowski, Kowalewski, Malewski, Mickiewicz, Nowicki i Suchecki, jako członkowie rzeczywiści; Czeczot, jako korespondent. Po wakacyach władza naczelna Filomatów, czyli t. zw. Rząd, wybrał Mickiewicza, jako Naczelnika I Wydziału (kontr-kandydatem był Bruno Suchecki, proponowany przez Z. Nowickiego). Wprawdzie Mickiewicz prosił pisemnie, aby go tylko zastępcą Naczelnika mianowano, ale Rząd Filomatów nie uwzględnił tej prośby na posiedzeniu z dn. 10 września; owszem, „postanowiono wezwać na jutrzejsze rządowe posiedzenie A. Mickiewicza dla podpisu zaręczenia i wejścia w obowiązki zastępcy Radźcy; w dn. zaś 12 b. m. o godzinie 2 po południu zwołać nadzwyczajne powszechne posiedzenie, na którem ma być wprowadzony Naczelnik w urzędowanie i czytane pisma rządowe bydź mają.“ Co też istotnie wykonano.

Odtąd zwiększają się prace Mickiewicza w Towarzystwie. Stara się on godnie odpowiedzieć zaufaniu Filomatów. Na posiedzeniu powszechnem (t. j. połączonem obu wydziałów) wygłasza dn. 14 września 1818 r. znakomity swój wiersz: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,“ będący jakby programem działania. Bierze się energicznie do administracyi swego Wydziału: na posiedzeniu z dn. 17 września t. r. „Naczelnik zalecił wygotować notę, ile pism zaległych każdy z członków czynnych wygotować może i w jakich terminach; oraz jakie pisma oddane bydź nie mogą.“

Dochowały się „Mowy“ Mickiewicza, wygłaszane na posiedzeniach naukowych Wydziału I. Rzucają one jasne światło na piękną duszę Naczelnika, ożywiającego swym zapałem kolegów i kierującego energicznie i rozumnie pracami Wydziału. Jakże

[1]) „N. P.,“ str. 5.

http://rcin.org.pl

widoczna tam delikatność jego uczuć, aby nie imponować drugim swą wiedzą, aby zachęcić i pobudzić do wspólnej pracy. W mowie np. na pierwszem posiedzeniu naukowem Wydziału I z dn. 29 września 1818 r. Mickiewicz świetnie rozwija myśl, dlaczego młodzież zawsze chętniej u rówieśników szuka porady w wątpliwościach naukowych, nie zaś u „biegłych krytyków.“ Już tam dla poparcia argumentów przytacza on przykład ze „znawcy natury, Jakóba Russo;“ już znakomicie wywodzi, dlaczego wspólne roztrząsanie zagadnień tak jest nauczające dla młodych: „Weźmijmy jeden i ten sam przed oczy nasze przedmiot; różnica naszych charakterów i usposobień różne zrodzi wyobrażenia; te wzajemnie udzielane pomnożą każdego pojęcie nowemi odkryciami, którychby sam przez się uczynić nie mógł.“ Takie „wspólne rozbieranie podanego sądowi naszemu przedmiotu“ nieocenione przynosi młodym korzyści: „Tam-to każdy słyszy zarzuty, nie przechodzące sfery jego pojęcia, gotuje odpowiedzi, na które zdobyć się jest w stanie. Widzi nareście sąd większości i poznaje stąd, która strona miała słuszność, a która pomyliła się w rozumowaniach. Takim-to sposobem orzeźwiamy, wzmacniamy, podnosimy władzę myślenia, uczymy się mieć zdanie własne; kiedy przeciwnie, wdawszy się z daleko wyższymi od nas w badanie jakiegokolwiek rodzaju, zagłuszeni sofizmatami, obarczeni tysiącami dowodów, często może niesłusznych, wyrzec się własnego zdania i cudze tylko myśli powtarzając, echem być musimy.“ [1])

Na temże posiedzeniu czytał Mickiewicz rozprawę Jeżowskiego: „O oryginalności.“

Ale Wydział I nie wyczerpywał energii i pracowitości Mickiewicza. Ustawa nie wzbraniała udziału w czynnościach obu wydziałów. Jakoż dowiadujemy się z protokółów Wydziału II, że na posiedzeniu dn. 6 października 1818 r. czytano tam „pismo Adama Mickiewicza p. t. *Cel, jaki każdy w kształceniu umysłu przedsiębrać powinien.*“ [2]) Główną wszakże uwagę poświęcał Mickiewicz swemu Wydziałowi, jako jego Naczelnik. Świecił przykładem, jako sprawozdawca-krytyk i dn. 18 października 1818 r. odczytał „część uwag nad *Oryginalnością*“ (Jeżowskiego), a chcąc skupić członków do pracy zbiorowej, zalecił im wspólne tłómaczenie z niemieckiego „Teoryi sztuk pięknych“ Sulcera. Dzieło to, rodzaj encyklopedyi estetycznej, było wtedy w Niemczech bardzo cenione, jakkolwiek nie należało do najnowszych prac na tem

[1]) „N. P.,“ str. 90—91.

[2]) Niedochowała się ta praca.

http://rcin.org.pl

polu.[1]) Wniosek Mickiewicza przyjęto i postanowiono „artykuły, mające się tłómaczyć, członkom rozdać z zawieszeniem jednakże niektórych części dzieła, tyczących się sztuk obrazowych.“ Nie hamuje to prac osobistych, t. zw. „szczegółowych.“ Mickiewicz odczytuje (1 listopada 1818 r.) dalszy ciąg uwag swych nad pismem Jeżowskiego: „O oryginalności;“ Jeżowski zaś odwzajemnia się, czytając na temże posiedzeniu „część pisma szczegółowego A. Mickiewicza p. t. „Przechadzki wieyskie.“ Przechadzka I: „O Piękności.“ [2]) Dalszy ciąg i dokończenie tej pracy z zakresu estetyki wysłuchali Filomaci na posiedzeniu 17 listopada 1818 r., poczem Mickiewicz czytał Czeczota „Dumę nad mogiłami Francuzów pod Wilnem“ i przypomniał z urzędu członkom Wydziału I, „aby niezwłocznie rozpoczęli tłómaczenie wybranych artykułów z dykcyonarza „Sztuk pięknych“ Sulcera.“ Duma Czeczota dała Mickiewiczowi powód do napisania bardzo dla nas ciekawych „Uwag nad Dumą“ wogóle,[3]) gdzie zastanowił się nad genezą i potrzebą krytyki, określił stanowisko „Dumy,“ jako rodzaju poetyckiego, mówił o dumach Niemcewicza, Tymowskiego, Godebskiego, w końcu o dumie Czeczota. Po tych „Uwagach nad Dumą,“ czytał Mickiewicz nowy wiersz Czeczota p. n. „Kupała,“ który poddał recenzyi, wypowiedzianej na posiedzeniu dnia 23 grudnia 1818 r. Jak wszechstronną rozwijał wtedy działalność widać z tego, że kilka dni przedtem na posiedzeniu Wydziału II (17 grudnia 1818 r.) Zan odczytał pismo Mickiewicza p. t. „O najlepszym sposobie rozwiązywania zagadnień i twierdzeń z porównaniem sposobu analitycznego i syntetycznego, tłómaczone z „Bibliothèque Universelle,“ a przez P. Develey oryginalnie napisane.“[4]) Na posiedzeniu tegoż Wydziału II odczytał Mickiewicz sam (27 grudnia 1818 r.) własny referat z genewskiej „Bibliothèque Universelle“ (tom VIII, czerwcowy zeszyt 1818 r.).[5]) Gorliwość Naczelnika Wydziału I podziałała na członków tegoż Wydziału. Protokół z posiedzenia d. 5 stycznia 1819 r. stwierdza, że „Naczelnik złożył Wydziałowi tłómaczenia niektórych artykułów z Sulcera, jako część roboty powszechnej przez członków dokonanej. Tłóma-

[1]) J. G. Sulzer: „Allgemeine Theorie der schönen Künste.“ Wydania z lat 1771—74, 1786, 1792—94.

[2]) Niedochowała się, niestety.

[3]) „N. P.,“ str. 115—118.

[4]) „N. P.,“ str. 118—122.

[5]) „N. P.,“ str. 122—127.

http://rcin.org.pl

czenia te są: Jeżowskiego o estetyczności i estetyce, Malewskiego o oddaniu muzycznem, Mickiewicza o operze, Kowalewskiego o górności.“ Na temże posiedzeniu czytał Mickiewicz tłómaczenie Kowalewskiego z historyi Herodota (I, § 26) i recenzyę swoją tegoż tłómaczenia.[1]) W tym czasie Dominik Chodźko, jako kandydat do godności Filomata, złożył pracę o „Pismach Trębeckiego.“ Mickiewicz napisał krytykę tej pracy, którą „wszystkimi głosami zatwierdzono“ na posiedzeniu dn. 12 stycznia. Żałować należy, że ta właśnie krytyka nie dochowała się w archiwum Filomatów. Na posiedzeniu powszechnem Filomatów dn. 13 stycznia czytał Mickiewicz, jako Naczelnik Wydziału I, „Wiadomość o wydziale swoim.“ [2]) Prace oryginalne Mickiewicza przeplatają się wtedy recenzyami. Na temże posiedzeniu, 24 stycznia 1819 r., wygłosił on recenzyę przekładu Kowalewskiego z Herodota; Suchecki zaś przeczytał jego powieść p. t. „Żywila,“ „poczem nastąpiły uwagi nad temże pismem.“ W miesiąc potem była już „Żywila“ wydrukowana w „Tygodniku Wileńskim“ (dn. 28 lutego 1819 roku).

Do ważnych chwil w życiu Towarzystwa należało przyjęcie uroczyste nowego członka. Nie tak to łatwo było nim zostać. Proponowanego kandydata obserwowali Filomaci w życiu codziennem przez czas dłuższy, wciągali w rozmowy przeróżne, aby zbadać jego charakter, usposobienie i zdolności. Wreszcie i pisemna praca była wymagana, aby poznać uzdolnienie pisarskie. Dopiero po zebraniu wszelkich możliwych wskazówek, głosowano na kandydata. Gdy wynik głosowania był dla niego pomyślny, wprowadzano go na posiedzenie, a Naczelnik witał go przemową. Tak było np. z Janem Czeczotem i z Dominikiem Chodźką, których uroczyście witał Mickiewicz na posiedzeniach, dn. 12 stycznia i 2 lutego 1819 r. Mowy te [3]) są bardzo ważne dla poznania ducha, jaki wtedy wśród Filomatów panował. „Towarzystwo to— mówił Mickiewicz do Czeczota na posiedzeniu dn. 12 stycznia 1819 r. — zawiązało się w najpiękniejszym celu przyniesienia pożytku krajowi, rodakom i nam samym; obrało do tego najpiękniejszą drogę, t. j. drogę oświecenia.“ Niestety! na tej drodze spotyka trudności wielkie ze strony ludzi złych: „włożono kajdany na dusze i na serca nasze.“ I oto konieczność tajenia się ze

[1]) Niedochowane.
[2]) „N. P.,“ str. 79—82.
[3]) „N. P.,“ str. 93—100.

Fundacji im. J. I. Michalskich Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

związkiem. „...Kto go teraz składa? ludzie, których całą zaletą jest tylko cisza, praca i gorliwość. Obaczmy, kto go dokoła otoczył? ludzie nikczemni, którzy nie mogąc wznieść się do szlachetniejszych uczuć i wyższych zamiarów, postanowili wszystko, co jest szlachetnem i wyższem, przytłumiać i wykorzeniać.“ Ale Filomaci nie dadzą się zrazić; będą dalej „dobro dobrym sposobem zaprowadzać, pociągać do siebie młodzież, wpajać jej chęć do pracy, przytępiać egoizm, wskrzeszać narodowość.“ Do takiej pracy organizacyjnej nie wszyscy są zdolni. Dlatego koniecznym jest podział na pewne kategorye członków. Czeczot dostąpił zaszczytu, że go na członka czynnego powołano. Okoliczności, w jakich przyjdzie mu działać w Towarzystwie, tak określa Mickiewicz:

„Okoliczności nieszczęśliwe, w których zostaje kraj nasz, działały i działają okropnie na upodlenie rodaków. Umysł, unoszący się dawniej do wielkich rzeczy, dziś zepchnięty i ograniczony własnym interesem, czołga się przed zyskiem i własnej tylko słucha miłości. Odkryj się przed kim z wielką myślą, z wielkim zamiarem: co-byś miał w nim uczucie wyższe obudzić, obudzisz uśmiech obojętności! Te podłe istoty tak dobrze znają swoją wartość, iż między wielką rzeczą a między sobą śmieszny upatrują kontrast—i stąd-to powiedział Homer, iż bogowie każdemu niewolnikowi połowę duszy natychmiast odbierają. Pierwszem więc twojem będzie usiłowaniem, ażebyś wydźwignął się z tej przepaści lekceważenia wszystkiego i drugim do wydźwignienia się dopomógł...“

Wpływ na członków-korespondentów staje się jednym z głównych obowiązków członka czynnego. Obok wpływu, badanie charakteru korespondentów, gdyż z nich wybrać się mają z czasem członkowie czynni. Korespondenci mają być odpowiednio przygotowani do przyszłej, większej godności. To też inaczej przemawia Mickiewicz do Czeczota, wprowadzając go w grono członków czynnych, inaczej zaś do Chodźki, kiedy go przyjmuje jako członka-korespondenta. Korespondenta nie wtajemnicza się w tajniki organizacyi Towarzystwa; wystarczy, jeżeli się on dowie, że „praca, chęć gruntownego uczenia się, wyzucia się, ile można, z panującej teraz próżności—słowem, równe doskonalenie umysłu i serca—oto jest cel, do którego dążyć mamy.“

Wogóle Mickiewicz bardzo gorliwie zajmuje się w ciągu zimy z r. 1818 na 1819 udoskonaleniem organizacyi wewnętrznej Towarzystwa Filomatów: układa instrukcye, jak mają członkowie pisać referaty z książek czytanych, czyli jak pisać t. zw. „Wia-

http://rcin.org.pl

domości naukowe,“ [1]) wymagane statutowo od każdego członka w określonych terminach.

W styczniu 1819 r. wyłoniła się sprawa nowa, „nagła okoliczność.“ Oto niezależnie od Filomatów powstało w Wilnie nowe towarzystwo „od niejakich—jak mówi Zan—paniczyków utworzone.“ Chodziło o zasadniczą dla Filomatów kwestyę: czy starać się o osiągnięcie wpływu nad tem nowem towarzystwem, czy nie? Jeśli tak, to jakim sposobem wpływ ten osiągnąć i wogóle, jak się zachować wobec nowo powstać mogących towarzystw młodzieży? Mickiewicz osobnem pismem z dn. 29 stycznia 1819 r. interpelował Rząd Filomatów, jak zamierza postąpić: [2]) „Nic nie pomyśliliśmy o sposobach, jakiemi działać mamy na obce towarzystwa. Czy je niszczyć, czy pod wpływ zagarnąć, czy przeszkodzić ich wzrostowi... czy dozwolić rozszerzać się? Trzeba nad tem mocno pomyślić i ogólny plan postępowania ułożyć.“ Widzimy, jak mu zależało na tem, aby Filomatom zapewnić wyłączny i niepodzielny wpływ nad młodzieżą uniwersytecką. Skoro trudno było przeszkodzić powstawaniu innych towarzystw uniwersyteckich, obmyśla Mickiewicz taki sposób: do świeżo powstających towarzystw wprowadzać Filomatów, kazać im wpływ tam zdobywać, zwolna tworzyć rzekomo nowe, drobne towarzystwa bez związku z Filomatami, upatrywać tam zdatnych i gorliwszych i powoli ich sobie na „korespondentów“ wychowywać. Osobną napisał „Instrukcyę dla T. Zana,“ [3]) gdzie wchodzi w szczegóły postępowania tajemnego wobec nowych towarzystw i każe przestrzegać tajemnicy organizacyi filomatycznej: „Bo każde towarzystwo tem działa czynniej, im działa tajemniej. W tajemnem albowiem działaniu wszystkie przeszkody są tylko przypadkowe, a usunienie tych przeszkód łatwe... Jak tylko zaś odkryją się zasady i środki działania, mogą natychmiast przeciwnicy zastawić nam przeszkody, także systematycznie wykalkulowane, a stąd do usunienia trudne. Słowem, każde towarzystwo jest machiną, której części tem lepiej działają, im są bezpieczniej od wpływu szkodliwego atmosfery i pyłu ukryte.“

Wśród tych zajęć organizacyjnych nie zapominał Mickiewicz własnych prac literackich. W braku nowszych, wydobywał dawniejsze swe utwory. I tak w dn. 4 lutego 1819 r. czytał Malew-

[1]) Listopad i grudzień 1818 r., ob. „N. P.,“ str. 5—11.
[2]) „N. P.“ str. 11—13.
[3]) Tamże, str. 14—17.

http://rcin.org.pl

ski utwór Mickiewicza, oddany jako obowiązkową pracę: „Kartoflę,“ poemko (!) we czterech pieśniach — pieśń pierwszą. Sam zaś poeta odczytał na temże posiedzeniu „Wiadomości Naukowe“ z miesiąca stycznia przez siebie podane, a po takim przykładzie pracowitości i sumiennego pełnienia obowiązków, „Naczelnik przypomniał członkom, aby złożyli tłómaczenie Sulcera za miesiąc upłyniony.“ Przypomnienie podziałało: już 2 marca t. r. stwierdza protokół, że wedle doniesienia Naczelnika Wydziału I „niektórzy członkowie złożyli tłómaczenie Sulcera, a mianowicie: Jeżowski o klasyczności i autorach klasycznych, Mickiewicz o „Operze“ ciąg dalszy i Kowalewski o „Górności“ ciąg dalszy. Kowalewski kwestyę tę szczegółowo i źródłowo opracowywał, skoro Mickiewicz w kilka tygodni potem mógł czytać część tłómaczenia z greckiego Dyonizego Longina o „Górności,“ jako filomatyczną pracę Kowalewskiego. W ciągu marca 1819 r. zdaje jeszcze Mickiewicz sprawę z czynności Wydziału I na posiedzeniu powszechnem (25 marca), czyta własne „Wiadomości naukowe“ z „Journal des Débats,“[1]) tudzież z „Pamiętnika Naukowego,“ gdzie bardzo surowo obszedł się z Teodozym Sierocińskim,[2]) nauczycielem krzemienieckim.

Nadchodziła wiosna 1819 r. Poeta z radością powitał „ożywione drzewa“ i „zielone łąk kobierce.“ Napisał do przyjaciela Franciszka Malewskiego wiersz żartobliwo-dydaktyczny p. t. „Warcaby,“ odczytany na posiedzeniu Wydziału I dn. 30 kwietnia 1819 roku.

W ciągu maja t. r. zaszły ważne w życiu towarzystwa zdarzenia. Stosownie do projektu Mickiewicza, wyżej omawianego, powstało nowe towarzystwo akademickie, rzekomo od Filomatów niezawisłe, w rzeczy zaś samej utworzone przez nich jako rodzaj klasy wstępnej, będącej probierzem dla przyszłych członków-korespondentów. Nowe towarzystwo otrzymało nazwę Związku Przyjaciół, a prezydentem jego dn. 3 maja 1819 r. wybrano Adama Mickiewicza, który niebawem i u Filomatów i w Związku podwójną, gorliwą rozwinął działalność. Jeśli zważymy, że za miesiąc miał się poddać surowym u Grodka i innych profesorów egzaminom nauczycielskim z filologii klasycznej, literatury polskiej i t. d., to zdumieć się trzeba, jakie zasoby niestrudzonej energii umysłowej objawił już wtedy 21-letni młodzian. Należało nowy Związek Przyjaciół ożywić pracami literackiemi. Nieraz dla braku czasu

[1]) „N. P.,“ str. 140—142.
[2]) „N. P.,“ str. 135—140.

http://rcin.org.pl

odczytywano w Związku dawniejsze prace Filomatów, z archiwum dobyte. Tak np. Czeczot czytał w Związku Przyjaciół (10 maja) wiersz Mickiewicza „Warcaby," sam zaś Mickiewicz czytał tam (17 maja) krytykę pisma Zana, p. t. „Początek i postęp dramatyki u starożytnych," to znowu (24 maja) odczytał wiersz Zana „Na odjazd P. O. F." Nawzajem Zan czytał 31 maja 1819 r. Mickiewicza powiastkę wierszem p. t. „Mieszko," dawniej już Filomatom znaną.

Przemowy podczas przyjęć nowych członków, tak w Wydziale I Filomatów, jak i w Związku, wymagały także przygotowania się Mickiewicza, który raz jako Naczelnik, to znowu jako Prezydent występował. Szczególnie interesującą i ważną jest mowa jego, jaką wygłosił na posiedzeniu Związku Przyjaciół dn. 24 maja 1819 r., przyjmując nowych członków: Wincentego Giecołda i Winc. Budrewicza. Przemawia tam poeta na podstawie czteroletniego doświadczenia uniwersyteckiego, a mówi z taką dojrzałością sądu, jak gdyby sam nie akademikiem był jeszcze, ale rektorem Uniwersytetu. Wykazuje trudne położenie młodzieńców, którzy zaledwie ukończywszy nauki gimnazyalne, znajdują się jakby nad brzegiem morza, które nazywamy światem; a widzi się ta młodzież bez stróża, bez przewodnika... „Zamyślając o wybraniu sobie stanu i powołania, nie znając dobrze obowiązków żadnego stanu, żadnego powołania, sądzi o wszystkiem żywo, miałko, a częstokroć opacznie. Bo chociaż rozum jest do pewnego stopnia ukształcony, rozum ten słucha uczucia i namiętności, a uczucia i namiętności dopiero co w młodym rozwinione, tak prędko udoskonalonemi być nie mogły Stąd to okropne wypływają skutki, których tembardziej lękać się powinniśmy, iż działają na nas mimo nas samych. Niejeden z braku doświadczenia chwyci się stanu, który zupełnie z jego niezgadza się charakterem, zakopie swoje zdolności i ginie w tłumie ludzi, których imiona razem z bytem słusznie się w niepamięć zatracają; inny, burzliwszych namiętności młodzieniec, wielkim od natury uposażony talentem, jeśli opaczną poszedłszy drogą, na złe ich użyje, staje się biczem społeczeństwa, które go wychowało i hańbą rodu ludzkiego...

„Kiedy zważymy takową wychowania niedogodność i zastanowimy się nad sposobami jej uniknienia, zda się naprzód widzieć potrzeba nowego wyższej młodzieńczej edukacyi urządzenia; wiek ten albowiem nie zniósłby już despotycznego władania; owszem, przeciw niemu obudzony być powinien. Tutaj rada przyjacielska miejsce rozwagi, przekonanie miejsce ślepej wiary sło-

http://rcin.org.pl

wom nauczyciela zająć powinny. Obaczymy dalej, iż w takowem młodzi kształceniu trzeba wynaleźć bodziec, któryby siły umysłu w ustawną wprawiał czynność; trzeba nareszcie sposobów nowych i w pierwiastkowej edukacyi niepotrzebnych, doskonalenia serca, od którego szczęście lub nieszczęście przyszłe najwięcej zależy.

„Któż teraz nie zgadnie, iż zgodne między młodymi zawiązane Towarzystwo wszystkim dopiero wymienionym celom najłacniej odpowiedziećby mogło. Tu każdy, nie uciśniony grozą przesądu lub władzy, ma wszelką wolność mówienia i pisania; tu niesłucha absolutnej woli jednego, ale słucha ustaw, które sam podpisał; tu emulacya szlachetna, wzajemne zachęcanie się do pracy wabi; rada szczera omyłki i zboczenia poprawia, a przyjaźń okaże się najskuteczniejszym doskonalenia serc środkiem.“

Zanim romantyczne padło hasło: *miej serce i patrzaj w serce!* już ono jest filomatycznie uzasadnione, jako celowy program działania.

Zbliżający się kres studyów uniwersyteckich Mickiewicza każe myśleć o wyborze następcy w przewodniczeniu Związkowi Przyjaciół. W końcu maja 1819 r. (31 maja) wybrano prezydentem Związku Teodora Łozińskiego. Gdyby protokóły posiedzeń Związku Przyjaciół dokładniej były streszczały tok dyskusyi, mielibyśmy dzisiaj całkiem jasny obraz młodzieńczych zapatrywań Filomatów. Ale sekretarze nie zawsze mieli czas i ochotę do zupełnie szczegółowego oddawania myśli, poruszonych w toku dyskusyi. Stąd pochodzi ułamkowość, a często niejasność stylizacyi protokółów. Tak np. 14 czerwca 1819 r. Sobolewski czytał na posiedzeniu Związku Przyjaciół pracę swą „O układach mineralogicznych.“ Po odczycie wywiązała się dyskusya. Członek Golicki powiedział o Buffonie, że „uderzony był nowością jego myśli, iż człowiek w pierwiastkach sądzi każdy przedmiot być częścią swoją, leżącą na oku.“ W odpowiedzi na tę uwagę, „członek Mickiewicz wykładał, iż myśl ta jest dosyć pospolita; ile przypomina (sobie), wylęgła się w głowie porządnie myślącego Loka. Zarzucając autorowi, zaco od oka wszystkie wiadomości zaczyna, kiedy wiemy z loiki, iż wszystkie zmysły człowiekowi do tego służą celu.“ W dalszym ciągu dyskusyi „członek Mickiewicz zarzucał, iż we wstępie autora nagły widzimy przeskok od epoki, w której rzecz każdą widzianą za swoją część uważał, do czasu, w którym układ mineralogiczny utworzył, przerwę tę zapełnić musiały nieskończone stopniowania sądów pośrednich, i wiele wieków upłynąć musiało, nim wiadomości swoje w pewny uszykował

http://rcin.org.pl

porządek.“ Na temże posiedzeniu czytał czł. Piasecki pracę swą p. t. „Rzut oka na Religię.“ Mickiewicz odczytał na posiedzeniu z dn. 21 czerwca 1819 r. uwagi swe nad tą pracą Piaseckiego; niestety, nie dochowały się one. Mamy zaledwie kilka słów protokółu, pobudzających tylko ciekawość naszą, ale nie zaspokajających jej nawet w części. Oto „po przeczytaniu uwag, zarzucał (Mickiewicz) autorowi, zaco (dlaczego) religijne kary za mniej srogie uważa od kar, ustawami przepisanych; kiedy tamte są wieczne, ostatnie zaś przemijające; żądając od autora objaśnień, czy w natłoku skupionych wyrażeń myśl jego pojął? Odpowiedział czł. Piasecki, iż w samej rzeczy srogość praw pisanych nadto byłaby wielką na niektóre występki i przetoż te pod kary religijne podciągnąć wypada. Odpowiedział na to Mickiewicz: iż od kar cielesnych kary religijne, będąc wiecznemi, są sroższe. Na wywód jednakże autora i przyczyny zgodzić się nie może, dowodząc, iż niepodobna jest przedrzeć [się] do kryjówek sumnienia i wyśledzić przest[ępstwo] człowieka przeciw moralności i... właśnie religia moc i władzę karania ma nadaną.“

Nietylko recenzya pracy Piaseckiego nie dawała Mickiewiczowi wytchnąć po trudach egzaminów nauczycielskich w ciągu maja i początku czerwca 1819 r. Jeszcze 27 czerwca t. r. na posiedzeniu naukowem Filomatów czytał Mickiewicz recenzyę[1]) pracy Jeżowskiego p. t.: „Jakim sposobem wybierać należy naukę?“

Na tem posiedzeniu zakończyły się uciążliwe czynności Naczelnika I Wydziału Tow. Filomatów w roku szkolnym 1818—1819. Były one pod koniec zatrute jeszcze bardzo przykrą sprawą Brunona Sucheckiego. Mickiewicz, jako Naczelnik Wydziału, zmuszony był dn. 20 maja 1819 r. „podać zaskarżenie na członka czynnego Br. Sucheckiego w tem, iż obowiązków ustawami zajętych (!) nie dopełniał, a z takowego przykładu mogłyby złe skutki wyniknąć.“ Co gorsza, Suchecki, wbrew ustawom, rozgłaszał wiadomości o Towarzystwie Filomatów, chociaż był obowiązany do ścisłego przechowywania sekretu. Były na to świadectwa Filomatów: D. Chlewińskiego i T. Łozińskiego. Rozpoczęto zatem „postępowanie przeciw Sucheckiemu i wybrano Komisyę (Czeczot i J. Kowalewski), która miała się zająć indagacyą obwinionego.“ Sprawa ta przeciągnęła się do początku roku 1820 i skończyła się wykluczeniem Sucheckiego z Towarzystwa Filomatów.

Wakacye roku 1819-go są zakończeniem lat uniwersyteckich Mickiewicza; we wrześniu tego roku obejmuje on obowiązki na-

[1]) Nie dochowała się w Archiwum Filomatów.

http://rcin.org.pl

uczyciela w Kownie, a jakkolwiek nie ustają jego prace w Towarzystwie filomatycznem, to przecież sama odległość od Wilna jest już wielką przeszkodą dla ciągłości tych prac i skuteczności ich, zwłaszcza na polu organizacyjnem. Zanim rozpatrzymy się w życiu jego kowieńskiem, rzućmy jeszcze okiem wstecz i zdajmy sobie sprawę z umysłowego i społecznego dorobku jego w latach uniwersyteckich.

*

* *

Nie będziemy się tu zastanawiali nad nauką uniwersytecką Mickiewicza w pojęciu jej oficyalnem; egzamin nauczycielski, upoważniający go do ubiegania się o stopień magistra filozofii, świadczy aż nadto o tem, że czasu w uniwersytecie nie marnował; zobaczymy niebawem, jak poważnie pojmował obowiązki nauczycielskie i jak pilnie uzupełniał w Kownie zasób wiedzy wywiezionej z Wilna. Chodzi nam tutaj o samodzielny rozwój jego wyobraźni twórczej, niekrępowanej żadnymi przepisami uniwersyteckimi dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Mickiewicz wyniósł z Nowogródka żywe zamiłowanie powieści i poezyi. Wiemy, że rozczytywał się tam w przekładach Iliady, Eneidy, Jerozolimy Wyzwolonej, romansów Floriana, pani Genlis i in.; z Nowogródka też wywiózł zapewne dobrą znajomość francuszczyzny. Nie zapominajmy, że przybywał do Wilna w trzy lata zaledwie po pamiętnym roku wojny, roku 1812, który tak wstrząsające wrażenie wywarł na całem ówczesnem pokoleniu młodzieży. Wszyscy byli wtedy pod urokiem Francyi i jej literatury. Zupełnie przeto zrozumiałym objawem będzie u 17-letniego ucznia uniwersytetu wileńskiego *gallomania*, że tu użyję zwrotu, do którego sam Mickiewicz upoważnia, kiedy będzie z czasem mówił o swej germanomanii i brytanomanii. Było to zaś specyalnym objawem naszej „młodszości cywilizacyjnej," że ta gallomania stała wówczas na Litwie jeszcze pod znakiem Woltera, nie zaś — Chateaubrianda! Było to przeżytkiem epoki stanisławowskiej, skoro ludzie światli, jakby na wyścigi, tłómaczyli wtedy Woltera „Henryadę" (X. Chodani w r. 1803, Euz. Słowacki w 1803, Ign. Dembowski w 1805). Modą, aby nie rzec: manią, staje się tłómaczyć Woltera w Polsce między 1801 a 1815 rokiem. Całkiem naturalnie przechodzi tę

http://rcin.org.pl

gorączkę wolterowską ośmnastoletni Mickiewicz i pochłania przedewszystkiem wiersze satyryczne, zwrócone przeciw hipokryzyi i bigoteryi.

Pod wpływem Woltera probuje Mickiewicz sił swych, przyswajając sobie ostrze dowcipów i szyderstw, ale nie naśladując niewolniczo treści. Samodzielność wielką objawi on przedewszystkiem w znakomitem—zważywszy na lata młodociane — spolszczeniu charakterystycznych znamion poezyi francuskiej. Gdyby nie szczere przyznanie się poety do zależności od Woltera, mogłyby dziesiątki lat upłynąć, zanimby jakiś szperacz odkrył prototypy wolterowskie „Pani Anieli“ i „Mieszka.“ Boć oto pani Aniela jest „dziwem Nowogródka,“ modli się do cudownej Matki Boskiej z Borun (w oszmiańskiem) i czytuje Skargę. A przecież jest to tylko zgrabna i dowcipna przeróbka wierszowanej powiastki Woltera p. n. *Gertrude, ou l'Éducation d'une fille.* Zadziwia w młodzieńczej próbie pióra śmiałość i pewność zwrotów, czystość języka i zupełnie swobodne użycie potocznego stylu. Nie krępuje się nigdzie Mickiewicz okresem francuskim, ale oddaje treść francuską w formie szczeropolskiej. Już tutaj stosuje zasadę Delilla, którą z czasem przytoczy w liście do Czeczota: „Dobrze mówi Delil—tłómacz pożycza piękności, powinien je oddać w tejże ilości, choć różną zupełnie monetą.“ [1]) Otóż ta moneta parafrazy mickiewiczowskiej ma czysty dźwięk szlachetnego metalu. Polszczyzna tu jędrna, przypominająca żywo to Trembeckiego, to Zabłockiego, a co chlubnie świadczy o mistrzostwie, to przedewszystkiem zwięzłość opowiadania, które nic nie roniąc z wolterowskiej satyry, daje parafrazę silną, a równocześnie krótszą od oryginału francuskiego o szesnaście wierszy.

Kiedy „Aniela“ jest tylko swawolną igraszką studenckiego pióra, „Mieszko, książe Nowogródka,“ jest już zapowiedzią poważniejszego na świat spojrzenia, a zarazem pierwszym objawem ukochania przeszłości ziemi rodzinnej. Tu znowu spolszczenie tła miejscowego i kolorytu dziejowego jest do złudzenia przeprowadzone. Dodajmy, że przeprowadzone celowo i świadomie w myśl dwuwiersza z Horacego listu (*ad Pisones*, 206):

> Nec minimum meruere decus, vestigia Graeca
> Ausi deserere et *celebrare domestica facta.*

[1]) N. P. str. 219—220. List z października 1819 r.

http://rcin.org.pl

To wysunięcie spraw ojczystych na czoło powiastki, pozornie humorystycznej, dowodzi jasno, że poecie zależało na tem, aby pod zabawną powłoką lekkiej treści wolterowskiej wprowadzić ziarno historyozoficznej przestrogi polskiej. Pisany gładkim, trzynastozgłoskowym wierszem „Mieszko“—nie ogłoszony dotychczas w całej swej osnowie [1]) — zawiera treść następującą:

Przy kominku, gdy zima dokucza na świecie, poeta prawi o starych dziejach, jakby bajkę dla dorosłych dzieci:

Żył sobie na Litwie przed Jagiełłą jakiś Mieszko, dziedzic Trok i Nowogródka. Wprawdzie o takiem imieniu książęcem nie wiedzą kronikarze nasi, ani Stryjkowski, ani Gwagnin, ale któż wie—mówi żartem poeta— czy książe na bierzmowaniu tego imienia nie dostał? Otóż ten książe Mieszko chowany był w ciemności i głupocie przez dwu faworytów. Ci go wbijają w dumę, że jest niezwyciężony; — z natury jest on tchórzem.

Był na dworze Mieszka stary rycerz, Poraj; za to, że prawdę księciu mówił w oczy—faworyci z dworu go wygryźli. Bóg chce przez miłość poprawić Mieszka. Zakochał się on w pięknej Zyli i chce się z nią ożenić. Przeszkadza temu biskup i wypędza z dworu Zylę. Niespodziewanie napada na Nowogródek słynny Mamaj, wódz Tatarów, który po zdobyciu Kijowa rusza na Wilno, a po drodze napada na Nowogródek, bierze do niewoli Mieszka i robi z niego pachołka w swej stajni. Wtedy to Mieszko w niewoli, wśród ciągłej pracy hartuje się i staje się z dotychczasowego tchórza mężnym młodzieńcem.

Mamaj zaś tworzy sobie w Nowogródku harem, włącza do niego i piękną Zylę ku największej rozpaczy Mieszka. Zyla, wierna Mieszkowi, znajduje sposobność, aby się z nim porozumieć i wezwać go do obrony i wyswobodzenia kraju. Mamaj tymczasem rozkochał się w Zyli, która ledwie zdoła pohamować jego namiętność. Mieszko porozumiewa się z wiernym sobie Porajem. Uzbroiwszy szlachtę okoliczną, rzucają się na Nowogródek właśnie w chwili, gdy Zyla już ma uledz pijanym szałom i rozbestwieniu Mamaja. Mieszko bierze Mamaja do niewoli, ale na przekór namowom nadwornego mnicha puszcza wodza Tatarów wolno

[1]) Dwa utwory młodociane Mickiewicza: „Mieszko“ i „Kartofla“ (Pieśń I) dochowały się w papierach po ś. p. Aleksandrze Mickiewiczu, który dał w roku 1824 słowo Adamowi, że ani sam tych utworów nie ogłosi, ani na ich druk nigdy nie pozwoli. Córka ś. p. Aleksandra związała się podobnem przyrzeczeniem, danem swemu ojcu.

http://rcin.org.pl

i przyrzeka, że mu przybędzie na pomoc, gdyby go kiedyś miały obsiąść „Eunuchy, Mołny, Derwisze i ssać krew jego ludu.“ Na tem kończy się poemacik, którego ostrze zwraca się bardzo wyraźnie, za przykładem Woltera, przeciw duchowieństwu. W pomyśle samym widać pierwsze zawiązki późniejszej „Żywili“ i jeszcze późniejszej „Grażyny.“

Dzielna Litwinka już tutaj podnieca kochanka do oswobodzenia kraju z niewoli. Miłość zaś rodowa objawia się przez wprowadzenie Poraja (herbu Mickiewicza), typu starego, wiernego sługi książęcego, który z czasem odżyje w Rymwidzie z „Grażyny. Tam herb, tu przydomek rodowy Mickiewiczów.

„Mieszko“ jest swobodną przeróbką wierszowanej powiastki Woltera p. t. *L'éducation d'un prince*,[1]) gdzie bohaterem jest młody książe Benewentu, Alamon, zamieniony u Mickiewicza na Mieszka. Podobnież piękna Amida przezwana Zylą, a Emon *(vieux serviteur)* nazwany Porajem. Wódz muzułmanów, *le superbe Abdala*, przeistacza się u Mickiewicza w historycznego wodza Tatarów, Mamaja, i t. d. Cechą znamienną przeróbki Mickiewiczowskiej są zwroty satyryczne przeciw świętym z Ławry kijowskiej i duchowieństwu wogóle, nietylko powtórzone z Woltera, ale owszem rozszerzone z przydatkiem ostrości i szyderstwa. Zupełnie rozumiemy, dlaczego późniejszy twórca drugiej części „Dziadów“ nie był zadowolony ze studenckiego „Mieszka“ i skazał go na wieczne milczenie. Dla nas jest dziś „Mieszko“ ciekawym punktem wyjścia dla późniejszych utworów poety. Znamienną przedewszystkiem jest ewolucya od Zyli do Zywili, a od Zywili do Grażyny. Ideał Mieszka, piękna Litwinka Zyla, jest ostatecznie przerysowaniem Wolterowskiej Amidy, a miniatura jej ujęta jest w ramki stylowe Trembeckiego. Zywila zaś jest już objawem kiełkującego romantyzmu, szukającego oparcia w rzekomej legendzie historycznej, wyrażonej kunsztownie w stylu, znakomicie archaizującym.

Pomysły Wolterowskie przerzucą wpływ swój aż do „Grażyny:“ tak jak w „Mieszku“ Poraj wierny z kochającą Zylą porozumiewają się dla dobra księcia Nowogródka, tak Rymwid wiernie służy Grażynie dla sławy Litawora i ojczyzny. I jeszcze jedno ziarnko, które nie zamrze, ale po wielu latach odżyje w wyobraźni twórczej poety: Poraj zgromadza szlachtę okoliczną z Oszmiany, Słonimia i Lidy i rzuca ją na odsiecz i obronę Nowogródka.

[1]) Szczegółowe zestawienie tekstu francuskiego z treścią „Mieszka“ podałem w studyum: „O nieznanych utworach A. Mickiewicza,“ (Lwów. 1909. Warszawa, E. Wende i S-ka) str. 8—12.

http://rcin.org.pl

Pierwotny tekst „Mieszka“ uległ zapewne poprawkom późniejszym. Wiemy, że czytany był „Mieszko“ w kilka dni po inauguracyjnem posiedzeniu Towarzystwa Filomatów, 7 października 1817 r., ale wydobyto go jeszcze raz w maju 1819 roku na zasilenie *Związku Przyjaciół*, a mianowicie Zan odczytał 31 maja 1819 roku na posiedzeniu tegoż Związku „Mieszka,“ jako nowość dla członków Związku. Dowiadujemy się z protokółu, że „K. Piasecki zarzucał anachronizmy przez wprowadzenie do pogańskiej Litwy mitry biskupiej, tudzież nazwy Jehowy (zamiast Perkunasa).“ Słuszność tej uwagi uznał widocznie Mickiewicz, skoro w tekście „Mieszka“ (przechowanym w kopii Czeczota z datą: 1819 roku 28 maja, Wilno) mamy wyraz *Jehowa* zmnieniony na *Perkuna*, a wskutek tej radykalnej zmiany wykreślono też ołówkiem dziesięciowierszowy ustęp o radach mnicha, niestosujący się już do pogańskiego Mieszka.

„Mieszko“ jest swobodnym wyrazem swawolnej muzy studenta Mickiewicza; jest ten drobiazg ciekawy dziś i ze względu na język przyszłego mistrza formy, a także ze względu na światło, jakie rzuca ubocznie co do erudycyi młodziutkiego poety. Mickiewicz nie tylko treść „Mieszka“ humorem okrasił, ale nawet w dopiskach do tekstu chciał ubawić kolegów. Tak np. jeden z wierszów „Mieszka“ brzmi: „Stanął głazem, jak słona połowica Lota.“ Otóż do tego wiersza dał poeta taki przypisek:

„Znamy z Biblii metamorfozę żony Lota; niema jednak pewności, co się z jej słonym klocem zrobiło. „Może się od deszczów roztopił“—powiada ks. Chmielowski; z tem wszystkiem jest to tylko dowcipna suppozycya „Nowych Aten“ autora. Lecz to pewna, że książe Radziwiłł w swojej pobożnej peregrynacyi do Ziemi Świętej tego słupa soli, jakoteż i jabłek rajskich, we środku popiołem napełnionych, nie znalazł. Można jeszcze obaczyć we fraszkach Potockiego żartobliwe nad tym artykułem uwagi.“

Najwyraźniejszym objawem rozczytywania się i zamiłowania w Wolterze jest przekład heroikomicznego utworu Woltera *La Pucelle d'Orléans*, Dziewicy Orleańskiej, albo, wedle skróconej nazwy Filomatów: „Darczanki“ (Jeanne d'Arc). Mickiewicz zamierzał przetłómaczyć cały ten utwór i bardzo dużo przekładu tego miał już w marcu 1817 roku. Napisał rozbiór całego poematu i dnia 16 grudnia 1817 roku odczytał na posiedzeniu Towarzystwa Filom. „Wiadomość o poemacie Woltera *Pucelle d'Orléans* z próbą tłómaczenia. Potem zaniechał „Darczanki“ i dopiero na życzenie Filomatów, gdy im brak odczytów na posiedze-

http://rcin.org.pl

niach dokuczał, sięgnął poeta do starych skryptów i 15-go stycznia 1820 r. z Kowna pisał do Jeżowskiego:

„*Dziewicy* szpargał dobyłem, jedną pieśń przepiszę i na zasiłek waszych posiedzeń wyprawię pod zęby Jaroszowe [1]), chociaż wielka mizerya; tłómaczenie jest z r. 1817, z marca, a poprawiać niema czasu... Szczerze myślę Dziewicę Darczankę kiedyż tedyż skończyć. Mam ogrom tego, ale w wielu miejscach strasznie nawałem robiono; smak nie ustalony sadził się raz na rymy, drugi raz na wyrażenie etc.

„Wiele jeszcze zostało miejsc nietkniętych—czy nie mógłby Janko [2]) sił zaprobować?“ [3])

Mickiewicz przepisał wtedy pieśń piątą, którą Malewski odczytał na posiedzeniu Tow. Filom. 13-go lutego 1820 r., poczem Czeczot dał szczegółową recenzyę tego przekładu, omawiając jego zalety i wady. Dzięki tej okoliczności dochował się w Archiwum Filomatów autograf tego przekładu pieśni piątej, obejmujący razem 273 wiersze. Natomiast cały „ogrom“ przekładu, przechowywany w Kownie, o którym poeta w liście powyższym mówi, uległ widocznie potem zniszczeniu. Skoro treść nie była własnością poety, żałować można zatraty przekładu tylko ze względu na język młodociany Mickiewicza, jakkolwiek sam poeta nazywa swe tłómaczenie wielką mizeryą. Dajmy przynajmniej kilka urywków, jako próbki stylu i humoru tłómacza. Oto np. początek pieśni piątej:

„Treść pieśni piątej.

„Mnich Burda ..... bardzo słusznie siedzi teraz w piekle i będzie opowiadał dyabłom swój przypadek:

Żyjmy po chrześcijańsku, przyjaciele moi!
Ach! tego nam oburącz imać się przystoi;
Przystoi karku nagiąć w obowiązek cnoty.
Trzpiotałem się za młodu, znam już, co są trzpioty.
Każdy z nich oślep leci, gdzie żądza powoła,
Zawsze gotów na balik, nigdy do kościoła...
Cóż w końcu? Śmierć, niestety! babsko krzywonose
Już wietrzy żartownisiów, już naostrza kosę.

[1]) Malewskiego zwano Jaroszem od drugiego imienia chrzestnego: Hieronim.

[2]) Czeczot.

[3]) N. P., str. 252 — 253.

http://rcin.org.pl

Biegną przodem, chromając, Gorączki, jej kumki
I drobne w trzpiocich główkach plątają rozumki.
Wraz przy łóżku Bernardyn i adwokat stanie:
Żegnaj się!—Pisz testament!—Mów pacierz, mospanie!
Późna wtenczas z ust sinych odzywa się skrucha!
Późne już: W imię Ojca i Syna i Ducha!
Święty Wincenty! Jacku! módlcie się za nami!
Święta Klaro! Urszulo cna z towarzyszkami...
A dyabeł siedzi sobie na rogu poduszki,
Ostrzy szpony, nieszczęsnej oczekuje duszki.
I zaledwie ta z trupa zimnego uciekła,
Natychmiast *capes* za nią i uczy[1]) na dno piekła."

Szczególnie podziwu godna jest swoboda, rzekłbym junactwo języka, który poprostu hula tu, jak na stepie, nic sobie nie robiąc z Woltera, ani z tak zwanej wierności przekładu. Sam poeta w kilka lat potem określał to w ten sposób, że „smak nieustalony sadził się raz na rymy, drugi raz na wyrażenia." Istotnie takich zawadyackich rymów i tak dosadnych wyrażeń nie znajdziemy już potem nigdy u dojrzałego Mickiewicza i dlatego, ze względu na historyę jego języka i stylu, można żałować zatraty owego „ogromu" tłómaczenia „Darczanki." Oto Szatan wzywa do swego tronu mnicha Burdę:

„Siadaj tu, po prawicy! dać mu czaszę, hola!"
Na te słowa franciszkan świętą zgrozą zdjęty,
Padł na twarz i szatańskie ucałował pięty.
Nareszcie patrzy w koło: o, smutny widoku!
Tu obszary w ognistym zalane potoku,
Kraje, które wieczystej nocy cień ogarnie,
Gdzie sroga śmierć przebywa, zbrodnie i męczarnie.
Tu się podnoszą trony nieczystego czarta,
A tu przepaść, na świata schłonienie rozwarta:
Grób, gdzie się starożytność uczona zasypie,
Piękność, rozum przy cnotach, miłość przy dowcipie,
I ta ćma nieśmiertelna i niezrachowana
Dzieci Nieba, stworzonych w poddaństwo Szatana.
Wszak znasz, mój czytelniku, jako podług wiary
W piekło pchamy tyrany i dobre Cezary:
Tam Antonin pobożny los Nerona dzieli,
Tam Trojan wzór monarchów, tam Marek Aureli

[1]) Z rosyjskiego: mczat'.

http://rcin.org.pl

I Scipio, dobrocią zdobiący odwagę,
Scipio, co zwyciężył miłość i Kartagę.
Plato, z takim rozumem padł w otchłań pożerczą,
W niej Cycero wymowny, boski Homer skwierczą.
Ty nawet, Sokratesie, ty! mądrości synu!
Ty dla prawego [boga] umęczon wśród gminu;
I ty tu! z tobą Solon i Arystyd siedzi —
Wszyscy słusznie, bo wszyscy zmarli bez spowiedzi!

Wpływ Woltera sięgnie wreszcie do utworu, zamierzonego na większe rozmiary, którego pieśń pierwszą dał Mickiewicz do odczytania Malewskiemu na posiedzeniu Tow. Filomatów d. 4 lutego 1819 roku: „Kartofla, poemko we czterech pieśniach.“ Poeta przystępował kilkakrotnie do pisania dalszych pieśni „Kartofli,“ ale nawał zatrudnień kowieńskich, a wreszcie odmienny potem, z gruntu inny nastrój natchnienia, nie pozwolił na dokończenie tego ciekawego przedsięwzięcia. Głuche tylko wieści krążyły dotychczas o tym poemacie na podstawie relacyi Odyńca. Przypatrzmy się więc dokładnie pierwszej pieśni „Kartofli.“

Józef Kallenbach.

http://rcin.org.pl

LATA UNIWERSYTECKIE MICKIEWICZA

(1815 - 1819).

II.

Rękopis „Kartofli“ dochował się w zeszycie papieru czerpanego, zielonkawego ze znakami wodnymi B. I. N. (18 × 21 cm.). Na okładce wypisane: *Nr. I*, z czego wnosićby można, że zeszyt należał do Archiwum Filomatów; widzimy na okładce rysunki piórem i atramentem. Pismo zdaje mi się ręki Józefa Jeżowskiego; pewności nie mam dlatego, że nie miałem dla porównania pism Filomatów, a tylko na podstawie wrażeń pamięci domyślam się pisma Jeżowskiego. Tekst cały wygląda na kopię poprawną z autografu Mickiewicza. Napis brzmi:

KARTOFLA

Poemko we czterech pieśniach.

Pieśń pierwsza.

Zapisanych w zeszycie stronic 22, ogółem zaś ma zeszyt kartek dwanaście. Przy ostatnim wierszu podana liczba 508, poczem napisane: *Koniec* i dopisane ręką Czeczota lub Jeżowskiego: *1819 r. Wilno.* W rękopisie widać ołówkiem podkreślone miejsca słabsze; są także poprawki ręką Czeczota.

Poemat zaczyna się pięknem wezwaniem przyrody ojczystej. Zanim po kilkunastu latach złoży jej hołd w wiekopomnym „Panu Tadeuszu,“ już tutaj wielbi ją klasycznym wierszem, pełnym szczerego zapału:

O, wy świata ziemskiego celniejsze okrasy,
Wy łąki i usiewy, i kwiatki, i lasy...

http://rcin.org.pl

Osobny zwrot poświęca pochwałom roślin i wiejskiego życia wogóle:

Jak słodko wśród wiejskiego pędzę czas ukrycia,
Gdy wiosna wam [1]) powraca utracone życia,
Gdy się pączek wśród mroźnych okowów wyciśnie,
Napełni się, rozwiąże, młodym kwieciem błyśnie...

Mamy tu najwyraźniejsze echa wakacyj, spędzanych w Zaosiu rodzinnem, w małym świronku, z którego izdebki ciasnej roztaczał się widok na pola, łąki i czerniejące na skraju widnokręgu lasy:

Natenczas rzucam domek, gdzie mnie i mą lutnię
Więził mróz i wietrzyska rozhukane kłótnie.
W pola pobiegnę, wonie oddychać rzeźwiące...

I przed chciwym zieleni wzrokiem młodziana roztacza się czarujący obraz przyrody wiosennej, której opis zapowiada już przyszłego mistrza:

W gaiku najwdzięczniejsze będą mi siedliska:
Tam i strumień szemrzący przez kamyczki tryska,
Tam na posłanie miękkie jest zieloność darnia,[2])
Tam gałązka wdzięcznemi cieniami ogarnia.
Pośrodku liścia czułe gruchają gołębie,
Samczyk wygrywa piosnki miłośnicy ziembie.
Już wznoszą się nad krzakiem muszki; lekka rzesza
Wdzięcznie brzęcząc, powietrze skrzydełkami miesza...

Poeta w myśli przebiega rączo zmienne pory roku. Wyobraźnia jego młoda równie łatwo a wiernie odtwarza wrażenia późnej jesieni. Wiosenny krajobraz jakże inaczej przedstawi się w końcu roku:

Za cóż szybko przeminął tak miły nam czasek?
Wdzięki ledwie nabyte już utraca lasek.
Wilgotna mgła przesiąkła oddechy niezdrowe,
Zaczerniły się burzą [3]) sklepy lazurowe,
W lasach otrzęsła zżółkłe zawierucha liście...
Uciekajmy do domku, zawieraymy wniście!
Słyszycie, jak złe wiatry szarpią się u zrębów,
Kruszą paszczę, rwą posad staroświeckich dębów!

---

[1]) T. j. roślinom.
[2]) W rękopisie przez pomyłkę *tarnia*.
[3]) Nad tem napisane w rękopisie: *słotą*.

http://rcin.org.pl

Po łąkach, kędy igrał Zefir i Fawoni,
Obdartey z warstw śnieżycy oćma oćmę goni...
Na gorach była niegdyś słodka trzodom pasza,
Dziś krzak głogu bodcami nagiemi przestrasza.
Skądże tak miłej przedtem ponurość krainy?

W rozmyślaniach dalszych przeszkadza poecie fakt na pozór zwykły i prozaiczny: oto zapach pieczonej na kominku kartofli. Izdebka poety-studenta zapełnia się miłym zapachem, a fantazya, podniecona opisem wiejskiego żywota, ożywia kartoflę pieczoną, która naraz na ognia ,rospęka się i ludzkim wyrazem zajęczy: „Jeść mnie nie zapomniałeś, zapomniałeś chwalić!“ Wzruszony tą niespodzianką poeta przyrzeka poprawę. Wzywa kartoflę, aby modliła się za nim i wyjednała natchnienie, a on już opisze, opowie, jak cudem znaleziona kartofla zapaliła spór w niebie.

Tak nagle wpadamy w nastrój heroikomicznego eposu, którego humorystycznym pretekstem miała być kartofla. Po tym wstępie przechodzi poeta do właściwej treści utworu. Opowiada, jak Kolumb z młodzieżą kastylską wyruszył na zabór mającego się odkryć świata. Okręt jego pruje fale Atlantyku, już jest na pozór blizki celu, gdy naraz grzęźnie i nie może ruszyć dalej. Sprawił to Neptun, który w przemowie do bożków objaśnia powody swego postępowania. Nagle piorun przerwał narady bogów podziemnych. To Jehowa zwołał niebian, aby wspólnie z nimi rozważyć zamiary Kolumba:

Zwołał więc w gmachy, lane z złotego obłoku,
Niebianów, których ziemia powierzona oku,
By oni plemion ziemnych losami zajęci,
Rozważyli Kolumba zamiary i chęci.

Aniołowie schodzą się na obrady. W pośrodku nich św. Michał z wagą. Św. Dominik oświadcza się za odkryciem Ameryki. Poeta w pięknych słowach maluje postać św. Dominika, jakkolwiek niechęć szkolna do jego zakonu i tu jeszcze przebija w zwrotach o świętym, którego „hasłem krzyże, tortury i wojna, co żywcem Albigensy wypalał kacerze.“

Przeciw odkryciu Ameryki oświadczają się św. Piotr i św. Stanisław Kostka. Św. Michał trzyma wagę. Na jedną jej szalę rzuca św. Dominik korzyści z odkrycia Ameryki: chrzest tylu dzikich, pozyskanie ich dla Kościoła, następnie złoto i srebro nieprzebrane tych nowych światów. Na drugą szalę pada krew ludzka, przelana przy zdobywaniu Ameryki i potoki łez; a zdaniem poety: „krew i łza ludzka droższe od złotej grabieży.“ Za-

http://rcin.org.pl

biera głos „Anioł Rafał“ i przepowiada szczęśliwe po wiekach czasy, kiedy to Lud-król rządzić będzie pod hasłem równości i „z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.“

Tymczasem szale, trzymane przez św. Michała, w zupełnej stoją równowadze: albowiem za odkryciem Ameryki przemawia tyleż argumentów, co przeciw odkryciu. Spór miał pozostać nierozstrzygniętym, gdy naraz św. Dominik wyjął z zanadrza... kartoflę.

Żadna z roślin ziemlance równej nie jest wagi.
Precz kukuruzy, prosa, maisy i sagi!

Następują obszerne pochwały kartofli i wyliczanie jej zalet, przyczem poeta nie pominie sposobności, aby dokuczyć swym nowogrodzkim monitorom; oto np. opis okrągłości kartofli:

Równych jej dokładnością kształtów świat nie nosi
Śród nieba na ognistej szybujący osi.
Puszczona w obieg dłonią Delambrową [1]) kreda
Kołowania tak cudnie stoczonego nieda.
Mnich, co się w murach ciemnej Hiszpanii [2]) lęgnie,
Zbliża się do tych kształtów, lecz ich nie dosięgnie.
I te najwyższe piętra ciał ludzkiej budowy
Nie taką mają krągłość dusz stolice—głowy.

Po wyliczeniu zalet kartofli, opowiada poeta, jak św. Dominik rozdusza kartoflę:

Rozciśniona prysnęła smacznej dymkiem woni
I obficie ze wnętrza białą sypkość roni.[3])

Rzucona przez św. Dominika na szalę kartofla przeważa i rozstrzyga sprawę: niebo oświadcza się za odkryciem Ameryki.

Gdy to się w niebie odgrywa, na morzu tymczasem biedni Hiszpanie, uwięzieni w nieruchomym okręcie Kolumba, mrą z głodu i strasznego upału. Z wściekłości i rozpaczy, widząc, że wódz nie dotrzymał obietnic, porywają Kolumba, przykuwają go do masztu i grożą mu śmiercią. Wtem na pokład okrętu sypie się miazga z kartofli, rozgniecionej w niebie przez św. Dominika.

---

[1]) Delambre (1749—1822), słynny astronom francuski.

[2]) Aluzya do zakonu św. Dominika, który pochodził z Hiszpanii.

[3]) Czeczot dodał do tego wiersza u dołu komentarz:

Z tego każdy się przekona,
Że musiała bydź pieczona.

http://rcin.org.pl

Na taki widok Kolumb wypogadza czoło,
Rumieńcem krasi lica, pogląda wesoło.

Ten owoc zwiastuje mu bowiem blizkość lądu. Równocześnie zaś Neptun uledz musi woli Niebios, okręt zrywa się z uwięzi; wicher nadyma żagle, a wzruszeni żeglarze błagają przebaczenia Kolumba. Uradowany Kolumb oprawiać każe kartoflę w złotą obrączkę i zawiesza ją na piersi!

A ziemlankę w złociste oprawiwszy kręgi,
Jak pamiątkę na piersiach uwiesił u wstęgi.

Na tych wierszach kończy się pieśń I „Kartofli.“ Co było, lub miało być w następnych pieśniach, nie wiemy. Wprawdzie Odyniec w „Listach z podróży“ [1]) wspomina, że „obraz natury kraju (Ameryki) i jego mieszkańców na wzór opisania raju u Miltona i nakoniec poznanie kartofli zamykały część heroiczną,“— ale pamięć zawiodła Odyńca w wielu szczegółach,[2]) dotyczących „Kartofli,“ tak, że całe jego streszczenie nie odpowiada wiernie dochowanemu tekstowi pieśni I-ej. Być może, że Mickiewicz pisał urywki dalszych pieśni, znane Odyńcowi, w których był i opis przyrody amerykańskiej, i uprawa kartofli, połączona z opisem obrazu wiejskiego życia na Litwie. W związku z tem byłyby owe wiersze rozpoczynające, wedle Odyńca, jakiś wyjątek z dalszych pieśni „Kartofli:“

O, ziemio nowogrodzka kraju mój rodzimy!
O Trembeckimi godzien uwielbienia rymy.

Jakkolwiekbądź, dochowana pieśń pierwsza daje nam już dobre wyobrażenie o tem, czemby mogło było być całe „poemko“ w czterech pieśniach. To samo źródło natchnienia wydało w roku 1819 „Kartoflę,“ a w r. 1833 „Pana Tadeusza“: głęboka miłość ziemi rodzinnej, młodzieńcza i wesoła w studencie wileńskim— namiętna, bo tęsknotą wieloletnią wzmożona wśród obcych, na paryskim bruku.

Na tle czasów filomatycznych „Kartofla“ doskonale się rysuje: żywioły komiczne miały rozweselić kolegów, zadowolić

[1]) Tom I (1875), str. 353-4.

[2]) I tak rzekomy podział poematu na *dwie części*: poważną i żartobliwą, gdy w „Kartofli“ ciągłe jest przeplatanie treści poważnej żartobliwą w jednej i tej samej pieśni. Inni święci działają w opowiadaniu Odyńca; niema szatana, którego on wprowadza i t. d.

http://rcin.org.pl

liberalnego „Janka“ Czeczota, wyśmiać inwokacye niezbędne w eposie do Muzy—tu do kartofli, jęczącej od przypalenia na węglach—wykpić raz jeszcze dominikanów nowogrodzkich, po wolterowsku obejść się ze świętymi; ale obok Janka stał poważny Józef Jeżowski i dla niego trzeba było uderzyć w tony uroczystsze. Niebrak ich w „Kartofli.“ Bez należytego uzasadnienia, bez umotywowanego przejścia zjawiają się myśli poważne; wzrok poety od przyrody ojczystej, którą tu już z rzewnem umiłowaniem opiewa, wznosi się ku Stwórcy i daje obraz Boga, obraz zapowiadający już przyszły wzlot Konradowy:

Tymczasem, ów tworzący jedną mocą Słowa,
Ów, co niezna początku i końca Jehowa,
Którego czoło wzniosłe nad wieczności [1]) stropy,
A ćmy słońc, ziem i niebios krążą mu u stopy,
W nieobjętych wielkościach topiąc umysł boski—
Drobnostka świat burząca nie zajmie mu troski...

Archanioł Rafael ma już tutaj moc wieszczą i daje nam poznać historyozoficzne przekonania 20-letniego Mickiewicza:

Nie dość zważać, co było, zważmy, co się stanie:
Pięćset kręgów za słońcem nie obieży [2]) ziemia,
Patrzcie, jaka noc gruba Europę zaciemia!
Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy:
Palą się krwawe stosy, brzękają łańcuchy.
Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bicza
Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza.
Patrzcie! zdala wędrowiec [3]) na tej przybił stronie;
Ze łzami przez nasute gruzem stąpa błonie.
Z pewnością mu rozwaga nieodgadnie pilna,
Kędy stały Paryże, Londyny i Wilna.
Wtenczas nad *światem nowym* swobód gwiazda błyśnie,
Cnota się i nauka [4]) pod jej promyk ciśnie,
Mnisze więzy, despotów złamią się postrachy.
Złoty Kapitol wolne utkwi w niebie dachy.
Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,
A *Lud-Król* berłem równym uległych zawładnie.
Do stóp twoich Tyrany staroświeckie pognie
I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

[1]) W rękopisie: *najwyższe*, nad tem: *wieczności*.
[2]) W rękopisie: *wymierzy*, nad tem: *obieży*.
[3]) W rękopisie: wędrowieć. Ob. uwagę w „N. P.,“ str. XV.
[4]) Aluzya do filomatyzmu i filaretyzmu *in spe!*

http://rcin.org.pl

Najniespodziewaniej, ten poemat heroi-komiczny z fantazyi żartobliwej przechodzi w nastrój poważny. Łamie się w nim i kruszy na zawsze wpływ Woltera, aby dać miejsce samodzielnym rzutom myśli, która już tutaj marzy o przyszłym wolnym świecie i konsekwentnie, chwaląc Lud-Króla, dojdzie po 30 latach do Trybuny Ludów. Co do pomysłu samego, to mamy w pieśni pierwszej „Kartofli“ wyraźne dowody, że młodociany poeta próbował samodzielnie sił własnych, od czasu do czasu posiłkując się zasobami obfitego już wtedy oczytania. Początek „Kartofli“ jest np. bardzo znamiennym objawem samodzielności: poeta odstępuje od szablonowego rozpoczynania eposu inwokacyą do Muzy, wyśmiewa tę manierę, wprowadzając kartoflę przemawiającą i odezwę swą do niej, by się za nim *modliła*. W osnowie opowiadania zbliża się najwięcej do Kamoensa. Poemat jego o odkryciu Indyj Wschodnich przetłómaczył nieudolnie lichym rymem Jacek Przybylski p. t. „Luzyada“ Kamoensa czyli odkrycie Indyj Wschodnich... w Krakowie, 1790.“ Mickiewicz mógł jeszcze w Nowogródku poznać treść epopei Kamoensa bądź z tego przekładu polskiego,[1]) bądź z francuskiego. Zwłaszcza punkt wyjścia pierwszej zaraz pieśni Kamoensa przypomina ogólną kanwę pierwszej pieśni „Kartofli.“ Przybylski taką podaje osnowę: „Bogowie na Olimpie radzą o losie Indyj Wschodnich. Bachus sprzeciwia się Portugalczykom; Wenera i Mars sprzyjają i t. d.“ Ale tyle też i podobieństwa między „Luzyadą“ a „Kartoflą.“ Kamoens ma klasyczny Olimp i naśladowanie klasycznych kłótni bogów; Mickiewicz Neptuna wprawdzie zatrzymuje jako władcę morskich odmętów, ale na Niebie króluje Jehowa ze świętymi chrześcijańskimi. Pomysł sporu w Niebie o odkrycie Ameryki mógł wyjść od Kamoensa, lecz artystyczne przeprowadzenie tego sporu dokonało się pod wpływem innego poety, mianowicie Woltera. Jego „Darczanka“ zawiera całkiem analogiczny obraz świętego Michała z wagą, na której się rozstrzygają losy ludzkie („La Pucelle,“ IV):

Du haut des Cieux les Anges de la guerre
Le fier Michel et l'exterminateur...
Avaient les yeux attachés sur la terre
Et regardaient ce combat plein d'horreur.

[1]) Za przekładem Przybylskiego przemawia fakt, że Mickiewicz nazywa tak samo, jak Przybylski, poemat, podając w „Wiadomości naukowej“ ze stycznia 1819 r. „Uwiadomienie o wydaniu *Luziady* w Paryżu“ i t. d. „N. P.,“ str. 133.

http://rcin.org.pl

32

Michel alors prit les vastes balances,
Où dans le ciel on pèse les humains.
D'une main sure il pesa les Destins
Et les Héros d'Angleterre et de France.

Wolter zresztą zapożyczył obraz ten z Homera, jak sam to w przypisku do tego miejsca zaznacza. Mickiewicz, tłómacząc „Darczankę," przejął się nietylko tym pomysłem humorystycznym (a zarazem średniowiecznym) wagi przez świętych używanej, ale uległ ogólnemu nastrojowi szyderskiemu Woltera, który ośmieszał obrzędy religijne, zakonników i t. d. Podany wyżej ustęp o okrągłości kartofli jest właśnie ilustracyą takiego nastroju, który nie pominie żadnej sposobności, aby nawet ubocznie wydrwić Dominikana. „Kartofla" jest zresztą chronologicznie ostatnim utworem Mickiewicza, w którym wpływ Woltera się objawił; już on tu słabnie i niejako w szczątkowej formie się ukazuje. Jakoż sarkazm nie mógł się długo utrzymać w duszy młodocianej, rwącej się do życia i z zapałem odczuwającej wdzięki przyrody ojczystej. Wolteryanizm nie mógł długo popasać w atmosferze filomatycznej.

„Mieszko," „Kartofla," a obok nich „Żywila"—znana oddawna i dostatecznie oceniona pod każdym względem—oto główne objawy poetyckiej twórczości Mickiewicza z lat uniwersyteckich. Ale nie dają one jeszcze zupełnego wyobrażenia o rozwoju myśli jego twórczej w tych czasach. Były to bowiem lata rozrostu całej organizacyi duchowej poety. Dlatego nie łatwo zamknąć ją obrębem kilku studenckich pomysłów poetycznych. Zanosiło się przecie na wykwit geniusza narodowego, który czerpał soki żywotne z tajemnych głębin i obracał na swe dobro nawet pozorne drobiazgi życia. Na obchodach imieninowych filomatycznej drużyny powstają drobne wierszyki okolicznościowe, rodzą się pierwsze improwizacye Mickiewicza, notowane w pośpiechu (a zatem mimowoli niedokładnie) przez Czeczota. [1]) Przybył nam cenny materyał dla poznania pierwszych pomysłów fantazyi, rzuconych do Archiwum, ale podjętych nieraz po wielu latach i rozwiniętych z czasem po mistrzowsku. Dowiadujemy się z tych wierszyków o nowogrodzkich szkolnych czasach drużby z Jankiem i o pierwszych wzruszeniach serca, bijącego to dla Anieli jakiejś, to dla Joasi. Rojenia o miłości wyprzedzają na lat kilka prawdziwą miłość szalejącego z bólu Gustawa.

[1]) „N. P.," str. 165—188.

http://rcin.org.pl

Jako student uniwersytecki kocha się on w Wilnie w jakiejś Anieli, wzajem od niej kochany. „Dawniej codzień zwykł bywać u niej," ale zaszły jakieś przeszkody: „od dawnego nie widział się czasu." Pora to egzaminów semestralnych; ale jak tu o nich myśleć, gdy w głowie „ból," a w sercu niepokój. „Przez cały dzień starał się zrobić kompozycyę (dla Borowskiego), ale prócz przepisania dawniejszej, nic poradzić nie mógł." Uwolniony od egzaminów dla silnego bólu głowy (który nie był „szkolną wymówką" i skończył się pęknięciem wrzodu), zakochany student idzie do dawno niewidzianej Anieli, aby wyznać jej jakieś nieprzezwyciężone przeszkody, jakiś wyjazd swój na rok cały i konieczne „męczarnie więcej jak całorocznego niewidzenia się." Cały opis rozmowy z Anielą jest niezrównany w naiwnem oddaniu niewinnych uczuć zakochanych dzieciaków:

„Zaklinałem, ażeby albo zapomniała o mnie, albo była nadal stałą i nie przymuszała uporem swoim, ażebym wszystko na niepewność odważał. Uraziła się mocno za ten wyraz „niepewność." Zacząłem płakać, całować jej ręce, upewniać, że mnie to kosztuje więcej, niżeli ją samą, że gotów jestem wszystko poświęcić, ale nie poświęcę nierozwadze losu i szczęścia jej samej. Odpowiedziała, że mnie nie rozumie, zaczęła równie płacząc mówić: że gdybym ją kochał, ile jestem kochany, niepowiedziałbym, że to może być dla niej nieszczęściem. Przydałem znowu, że może żałować tego później. Odpowiedziała, że niema czem przeprzeć mojej niewierności (niedowiarstwa). Przydała, że zgodzi się na wszystko, ale nie wie, czy ja, kochając ją, zezwoliłbym wystawić na męczarnie więcej, jak całorocznego niewidzenia się. Mówiła jeszcze, że poszłaby za mną, porzuciwszy wszystko, gdyby tego potrzeba było, albo gdybym tylko chciał tego. Przekonała się nakoniec cokolwiek, że ja rozważniej mówiłem; przyrzekła znosić cierpliwie rozłączenie się... Uradziliśmy więc uwiadomić o tem matkę (Anieli), jakiekolwiek byłoby jej w tem zdanie. Płakaliśmy długo oboje; odszedłem w okropnym stanie. Noc całą nie pomyślałem o śnie..." [1])

Jakież to wszystko prawdziwe i jak życie kształci tu przyszłego mistrza w opisywaniu wzruszeń serdecznych. Miłość dla Anieli skończyła się rychło i smutno. Szczegółów nie znamy. Z listu drugiego do Czeczota, jedynego w tej sprawie powiernika, dowiadujemy się tylko, że Mickiewicz nie mógł mu „dokładnie

[1]) „N. P.," str. 209.

http://rcin.org.pl

opisać najnieszczęśliwszego zakończenia swych nadziei.“ Całe to przejście miłosne nazywa poeta-student „tragiczną akcyą,“ która przyczyniła się „do pęknięcia wrzodu w głowie.“ [1]) Bez ukochanej i bez Janka Wilno mu obrzydło. Jakiś zamierzony wyjazd do Żytomierza nie doszedł wtedy do skutku, a przygnębiony kochanek, Adam Napoleon, każe przyjacielowi pisać do Nowogródka.

Do biografii poety drobny ten epizod dorzuca niewiele, ale harmonizuje on doskonale z nastrojem lat uniwersyteckich. Serce w tych latach zaznaje pierwszych silniejszych wzruszeń miłosnych i przestrzega przed niemi przyjaciela: „Nie myśl, że mając powolniejszy temperament i więcej rozwagi, wolny jesteś od miłości. Prędzej, czy później, doświadczysz, co ona jest...“ A zarazem nie znosi zimnego sądu o miłości: „W przyszłym twoim liście nie pisz nic z ironią i nie łaj mojej Anieli. Ach, gdybyś ją znał, nigdybyś nie napisał tego.“ Mickiewicz jednemu tylko Czeczotowi zwierzył się ze swego uczucia; inni Filomaci nic o niem nie wiedzieli, gdyż „Janko“ dotrzymał sekretu i zaznaczy to z naciskiem w jednym z późniejszych listów. Trzeba było wyjątkowych okoliczności, aby poeta wynurzył przyjaciołom swe miłosne uczucia. Taką okolicznością były imieniny Mickiewicza, obchodzone solennie przez Filomatów w końcu grudnia 1818 roku w mieszkaniu Onufrego Pietraszkiewicza. Po kilku weselszych wierszykach, improwizowanych w podzięce przyjaciołom za miłą niespodziankę, gdy wszyscy Filomaci już się rozeszli prócz Czeczota i gospodarza, Mickiewicz, „rozczulony miłem przypomnieniem, zaczął tkliwie śpiewać“ na cześć kochanki, której „czasy trzyletnie z pamięci jego nie wygładziły.“ Trzyletnie, a zatem sięgające jeszcze nowogrodzkich czasów, sielskich, anielskich, kiedy-to w okolicy Zaosia, w zaścianku szlacheckim, poznał „samo życie i radość,“ śliczną Joasię o świeżych ustach i białych zębach. Po wielu, wielu latach przypomni się jeszcze poecie to wcielenie życia i radości: „Pamiętam, gdy kładła zauszniki i ubierała się, wychodząc na pole... Znalazłem ją raz w polu, siedzącą na snopie z gitarą i śpiewającą silnym, czystym głosem: „Powracajcie mi rycerze.“ Była to jedna z tych szlachcianeczek, o których poeta nie zapomni w „Panu Tadeuszu“ i zaznaczy, że strój ich różnił się „od chłopskich katanek,“ że „żną zboże, a nawet przędą w rękawiczkach.“ Jedną z takich była i Joasia, która podczas stu-

[1]) Tamże, str. 211.

http://rcin.org.pl

dyów uniwersyteckich Mickiewicza wyszła za mąż. Na jej-to cześć „śpiewał tkliwie“ student-filomata w końcu 1818 roku:

Luba! Ty przez łąki, ty przez gaje:
„Gdzie mój miły, gdzie mój miły...“
Śpiewasz... Przez łąki, przez gaje
Smutny się twój głos rozdaje,
Przez gaje i przez strumyki,
Gdzie naszej miłości pomniki,
Tam się twój głos smutny rozdaje.
Wspomnieć ciebie jakże mile,
Dziś, gdym smutny zawsze prawie.
Jakże słodkie były chwile,
Którem spędził w Twej zabawie!
Ściskałaś mię na Twem łonie,
A Twoje bieluchne rączki
Przypinały róży pączki,
Przypinały na me skronie...
Serce równym ogniem płonie,
Lecz Ty daleka na zawsze!...
Może kiedyś nieba łaskawsze
Pozwolą mi ujrzeć błonie,
Gdzie Twoje bieluchne rączki
Przypinały róży pączki
Na me skronie...

Ale było to wyjątkowe w tych czasach rozrzewnienie.

Filomaci nie dawali mu czasu na rozpamiętywanie chwil błogich, nowogrodzkich. Wystarczy przeczytać wiersze imieninowe, owe „rapsodye,“ *Dialogus Musarum* i *Jamby powszechne*,[1]) aby przekonać się, że na zebraniach koleżeńskich przeważał nastrój pogodny, swawolny, często ironiczny. Jak oni się kochali, a jak sobie dokuczać umieli! Nie darmo: kto się lubi, ten się czubi! Cóż to za charakterystyki zamaszyste, pochwytujące żywcem mowę, gesta, ruchy, całą postać brata-filomata:

Wynijdź i staw szeroko, jako zwykłeś, gnaty...
A dopieroż miedzianych słów buchaj brzemiona!
Łeb *sfastryguj*, twarz trocha niech będzie skoszona,[2])
A *palec wielki*, mowy trzymając się toru,
Niech coraz argumentom dodaje wigoru.

---

[1]) „N. P.“ str. 171—194.
[2]) Na ukos.

http://rcin.org.pl

Dodajmy „piersi wypięte“ i kark „duhowaty“ [1]) *vel* „tablicowaty“—a stanie żywy przed nami Pan Onufry!

Albo „adwokacka figura,“ mały, krągły, „krótki“ Czeczot, który pod okiem muzy filomatycznej „pasł się, zaokrąglał, wzrastał,“ amator snu pod pierzyną, o ile po zaułkach na ulicy nie moknie, ten młodzian, którego „wrzask groźny“ przydałby się doskonale woźnemu przy sądach! Potrafi on przez dwa lata kochać się „przez okno,“ a równocześnie „w spódnicy każdej widzi: gaik!“ Albo może kto woli Malewskiego, co „jak rzemieniem wytrącona cyga, [2]) prosto leci, a leci—i dryga, a dryga! Jak hlaczek [3]) polewany, rączki wparłszy w boki, okiem patrząc na dachy, nosem na obłoki...“

Filomaci oczywiście odwzajemniali się Mickiewiczowi: wyśmiewali go, że nogami zakreśla po bruku jakieś „cykloidy,“ przezywali go: „Ten rak, ten chrząszcz, ten pająk, ten sztych kropkowany“; ale kochali go bardzo, a tem serdeczniej, im bliżej było do smutnego rozstania przed jego nauczycielstwem w Kownie. Boć ostatecznie on był duszą ich duszy i bez niego nie było zabawy, jak nie było porządnej pracy.

Któż inny potrafił solenizanta uczcić tak wybornie do osoby zastosowanym wierszem? Kto przeniknął tak nawskroś duszę i wartość przyjaciela? W tych okolicznościowych wierszykach już widać poetę, rozmiłowanego w typach znikających byłej Rzeczypospolitej. Już tutaj zapowiada się „dawna Polska, pokazana, że tak powiem, z szarego końca i w taratatce folwarcznej, zaściankowej,“ której w „Panu Tadeuszu“ niedocenił Witwicki, najniesłuszniej zarzucając Mickiewiczowi, że się „wprowadził w towarzystwo Rózeczek, Brzytewek i Konewek,“ w jakąś „niewłaściwą sobie kompanią“ [4])—gdy przeciwnie, była to ulubiona, całkiem domowa kompania Mikołaja Mickiewicza i w Zaosiu i w całem nowogródzkiem!

Jakież-to czasy uśmiechają się autorowi „Kartofli“ i nęcą mu duszę w kraj pamięci? Egzaminy filologiczne jeszcze z karku nie zepchnięte, a tu pora uczcić imieniny Pietraszkiewicza! Więc pisze Mickiewicz w maju 1819 roku wiersz, [5]) przesiąkły

---

[1]) Od wyrazu *duha*, kabłąk do zaprzęgu jednokonnego.

[2]) Bąk. „Tak skaczesz, jak cyga, wściągniona rzemykiem“ (Linde).

[3]) *Hlak*, nazwa białoruska garnka pękatego o podwójnem uchu.

[4]) „Wieczory Pielgrzyma,“ I. str. 21—22 (1866).

[5]) „N. P.“ 171—173.

http://rcin.org.pl

erudycyą klasyczną, pachnący zrazu mistrzem Grodkiem: jest tam i Bacchus, i „tyrs bluszczogałęzi," i „dnia czoło ogniowłose", i cały aparat klasyczny, humorystycznie traktowany. Aż nagle pęka maska antyku i z poza niej żywa, młodzieńcza, polska twarz uśmiechem nas wita:

. . . . . .
Onufry! *cały Polaku*,
Znam, jaki ci tan do smaku!
Szabelkę bosą pochwycę,
Chwycę i *czapeczkę z Baru*,
Bekieszę, strojną w petlice
Dwukamiennego ciężaru.
Dłoń wparta u krągłych boków,
Złotem kapiący pas suty—
Darń zadrży od ważkich skoków,—
Wykoszę żółtemi buty!
Tu wąs doda zgrozy minie,
Wzrokiem będę strzygł z ukosa—
Z wiatrem igra na łysinie
Czuprynka dwunastowłosa!
Bogdaj w piekle stracił duszę,
Kto pierwszy ubiory szlachty,
Taratatki i kontusze
Na podcięte zmienił płachty!
Lecz tych Onufry nie zmieni,
Obce wzgardzający pęta,
Za to go przyjaciel ceni
I hucznie obchodzi święta...

Lekceważyć tych piosnek nie można. Pomimo całej ich, bardzo nieraz rubasznej, a nawet przesadnie zaniedbanej formy, wyobraźnia toruje tu sobie drogę samodzielną, wykwita pomysłem przedwczesnym, napozór zmarnowanym, ale tak żywiołowym, że odnajdziemy go po latach wielu, jako typowe znamię lat filomatycznych. Oto np. na imieninach Czeczota, obchodzonych 24 czerwca 1819 roku na wsi w najpiękniejszej porze, „na murawie," po wierszach Pietraszkiewicza i Zana, zabrał głos Mickiewicz: Apollo z Muzami ma go niebawem nawiedzić. Poeta pragnie „na pegazim stąd u l e c i e ć puchu i zaczerpnąć wieszczego powietrza.

Teraz mnie pójcie bracia i teraz utuczcie!
Kto wie, czy nazad spadnę? czy będę na uczcie?

http://rcin.org.pl

Już zdaje mu się, że się wzniósł w powietrze, że z góry już spogląda na ziemię:

Patrzaj! patrzaj! w gawronią wybrałem się drogę,
Drobnych was ledwie z góry wzrokiem schwycić mogę.
Już miejskie gmachy, kryciem miedzianym osute
Zdają się być na Zańskiej tabakierce kłute,
Świecą się rzeki, wioski i lasów urywki...

Za lat kilka w celi bazyliańskiej, otoczony przyjaciółmi, inny wzlot rozpocznie Konrad, innemi uczuciami wzniesiony, ale co do samego pomysłu analogiczny to wzlot:

Wznoszę się, lecę, tam na szczyt opoki...
Już widno, jasno, *z góry na ludy spozieram*...
Patrz, patrz! przyszłe wypadki i następne lata,
Jak *drobne ptaki*, gdy orła postrzegą...
Patrz! jak do ziemi przypadają, biegą...

Wzlot stokroć wspanialszy, niż ów z murawy swobodnej w 1819 roku, ale do takiego Konradowego lotu, tam on, na murawie filomatycznej w szczęśliwych warunkach, czerpał siły orle.

*

* *

Takie były zabawy, spory w one lata przyjaźni niezrównanej i pracy twórczej. Obchody imieninowe bywały wyjątkowem wytchnieniem, pożądanem po miesiącach usilnej, zawodowej pracy; dawały pole swobodnej, wzajemnej krytyce wad ludzkich, młodzieńczem okiem bystro dostrzeganych i po ludzku karconych. Natomiast posiedzenia naukowe Filomatów. regularnie i pilnie odbywane, były właściwem polem zasługi koleżeńskiej: tutaj wzajemna krytyka, wspólna ocena własnych płodów umysłowych wydobywała na jaw siły indywidualne, kształciła je i polerowała, zaprawiała do analizy sumiennej. Mickiewicz doskonałym był przewodnikiem w tej pracy analityczno-krytycznej; widocznie długo się nad jej wartością zastanawiał, skoro znakomicie określił Filomatom znaczenie takiej koleżeńskiej, wzajemnej oceny: oto początkujący, niedoświadczony, młodociany autor „dla entuzyazmu i prędkości," t. j. w zapale, pośpiesznie tworząc, „nie widzi błę-

http://rcin.org.pl

dów, które jego kolega, mniej nawet w sądzeniu biegły, dostrzedz może...“ „Kto się jeszcze uczy sądzić, zawsze ma na pogotowiu przyczyny, któremi sąd swój popiera, i stąd uczenie się kolegów, albo nam równych, albo bardzo niewiele nas wiadomościami przechodzących, daleko jest pożyteczniejsze, aniżeli wielkich mistrzów nauka.“ Dlaczego? Bo tam „każdy słyszy zarzuty, nie przechodzące sfery jego pojęcia, gotuje odpowiedzi, na które zdobyć się jest w stanie.“ W takiem koleżeńskiem gronie umysł, nie zagłuszony przewagą starszych wiekiem, swobodnie ocenia drugich wywody: „Takim sposobem orzeźwiamy, wzmacniamy, podnosimy władzę myślenia, uczymy się mieć zdanie własne...“ [1])

Jak to wyglądało w praktyce, widać z kilku rozbiorów literackich, które odczytał Mickiewicz na posiedzeniach Towarzystwa Filomatycznego. Recenzye jego i „uwagi“ są bardzo charakterystyczne i można tylko żałować, że nie dochowało się ich więcej. W tych kilku recenzyach [2]) zwraca Mickiewicz przedewszystkiem uwagę na styl i język ocenianych utworów filomatycznych, a to, co przyszły mistrz mowy naszej zaleca przyjaciołom, nie może oczywiście i nam dziś być obojętnem. Co wytknie innym, tego będzie sam unikał; co zaleci, zechce sam urzeczywistnić; tak zatem, ubocznie, z uwag dwudziestoletniego Mickiewicza, możemy mieć wyobrażenie o tem, co on sam uważał za ideał języka i stylu. Niejedno wyda się nam dzisiaj zbyteczne, jako samo przez się zrozumiałe; ale pamiętajmy, że to pisane w latach 1817—1819 z powodu wierszyków Pietraszkiewicza i Czeczota, bardzo nieraz słabych. Widzieliśmy już, że w owych latach Mickiewicz był sam pod urokiem stylu i języka Trembeckiego. Jakoż zaleca on przyjaciołom, aby używali w poezyi zwrotów wyraźnych, przypominających wrażenia zmysłowe, gdyż „nawet w traktowaniu dydaktycznem, gdzie się mogą wykładać prawdy filozofii naturalnej, język powinien być, ile możności, zmysłowym.“

Trzeba bowiem pamiętać, że „pierwszą poety powinnością jest rzecz zmysłowie malować, nie zapuszczając się w rozumowania naukowe.“ Nie znaczy to jednak, aby wyrażenie miało być „zbytnio fizycznem,“ gdyż może być wtedy „ciemnem.“ Jak można pogodzić ową „zmysłowość“ języka z poetycznością, tego uczą

---

[1]) Mowa na posiedzeniu Wydziału I z dn. 29 września 1818 r., ob. „N. P.“ str. 90—91.

[2]) „N. P.“ str. 107- 118, 135—140, 142—149.

http://rcin.org.pl

przykłady z Trembeckiego, a — co ciekawsza — „w Lukrecyuszu mnogie tego można znaleźć przykłady.“ Ale najpiękniejszych nawet myśli i obrazów nie należy powtarzać, gdyż „powtarzane tracą zwykle na mocy.“

Jak rozumnie i bystro ocenia Mickiewicz usterki językowe, widać to z przytaczanych przezeń przykładów:

„Może się światło odchmurzy. Światło nie może się zachmurzać, a o wyrazie odchmurzać nigdy nie słyszałem. Czas, gdy się w gromy uzbroi — czasu dotąd nikt w gromy nie uzbrajał, gdyż grom oznacza nagłe zniszczenie, przeciwnie, czas powoli trawi. Prócz tego na zamienienie szczątków w pył nie potrzeba gromu.“

Mickiewicz ma niesłychane poczucie pierwotnego pochodzenia i jakby siły wrodzonej wyrazu jakiegoś i na licznych przykładach możnaby dowieść, jakiej mocy dodaje jego stylowi to właśnie poczucie. [1])

Poeta ma dobrze władać narzędziem cudownem, jakiem jest język, ale powinien też dobrze rozumieć, że liryk innymi ma rozporządzać środkami, niż epik. Zalety poezyi opisowej stają się wadami w poezyi lirycznej. Gdzie uniesienie poetyczne ma panować, tam nie pora na drobiazgi. Wierszyk Czeczota do kochanki ma za mało uczucia. „Idzie albowiem w tym rodzaju poezyi więcej o uczucie, niż o imaginacyę: a stąd dokładne przedmiotów wydanie i rozmaite ze wszystkich stron ich obejrzenie, w inszych rodzajach poezyi, zwłaszcza opisowej, zalety godne; od liryka zaniedbane bywają. Wszelkie albowiem mocne nad rzeczą zastanowienie się ostudza zapał, a czasem do drobnostek prowadzi... Liryk nie odzywa się do Amorków i Uśmiechów, ale gwałtowne uczucia albo wspaniałe i wielkie obrazy maluje. Wolno mu nakształt orła ulatywać w chmury, rzucać się nagle w ciemną puszczę, albo pomiędzy dzikie skały..., ale za motylkami i kwiatkami uganiać się nie przystoi...“

Jeśli się wreszcie spytamy, jak się zapatrywał młodociany krytyk-poeta na stosunek krytyki do poezyi, to i na tę zasadniczą kwestyę dadzą nam filomatyczne jego prace odpowiedź. To, co my dziś uważamy za niezbędny warunek sprawiedliwej oceny utworu poetycznego: przejęcie się tym utworem nawskroś i „przeżycie“ go niejako nanowo—ten postulat doskonale był już znany

---

[1]) Rozbiór języka i stylu młodocianych utworów Mickiewicza odkładam do osobnego studyum.

http://rcin.org.pl

Mickiewiczowi i przezeń stosowany. Ale równocześnie zdawał sobie 20-letni poeta jasno sprawę z tego, co dziś często bywa ignorowanem, że krytyk, najgenialniejszy nawet, nie może mieć identycznego natchnienia i nastroju chwili twórczej samego poety, a co zatem idzie: krytyk nietylko może, ale musi widzieć utwór poetyczny inaczej, niż twórca. „Krytyk, rozważający piękności, choćby miał wyobrażenie i uczucie najwyższe, nigdy ich dotyla, ile sam twórca, nie uczuje, a stąd nie tak łatwo błędy się przed nim kryją... Przejęcie się mocne duchem pisarza ukrywa przed krytykiem wiele uchybień; ale zimność i nieczułość krytyka staje się matką pochwał, albo nagan przesadzonych i niesłusznych.“

Wykazuje następnie Mickiewicz, że chociaż krytycy talentem zwykle nie dorównywają twórcom, to przecież twórcom krytyka jest potrzebną: ułatwia im bowiem „nieskończenie drogę, którą ku doskonałości dążą...“ Chodzi tylko o to, aby krytyk dobrze pojął swe zadanie: „Kto pragnie w ćwiczeniu się takowem własne znaleźć udoskonalenie, nie powinien tylko przestać na szukaniu omyłek dzieła, ale ma wyczytać z niego duszę autora, poznać, ile można, ideał, podług którego dzieło było utworzone, i wtenczas sądzić, czyli wydanie takowego ideału jest wierne, t. j. doskonałe.“

O ideale zaś samym mówi Mickiewicz, że musi być „doskonale jednym“: „poezya każda musi mieć jedność,“ myśli w tej poezyi mają być częściami „jednego gmachu,“ które-to części mądry budowniczy naprzód sobie wykreślił.

Jakże tu znać ducha porządku, karności i ładu, który wznosił cierpliwie latami budowę tajnego gmachu filomatycznego! Jeden i ten sam ideał przyświecał życiu i poezyi. Ale też rozdziału między życiem Filomatów a poezyą nie było: czyn filomatyczny był sam w sobie poezyą i był „doskonale jednym,“ albo raczej dążył wytrwale do tego, aby stać się, przy całej rozmaitości rozkwitających nowych związków pochodnych („Związek Przyjaciół,“ „Związek Naukowy,“ „Związek Naturalistów Krajowych,“ „Związek Promienistych“ i t. d.), przecież w zasadzie „doskonale jednym,“ bo z jednego pnia idącym.

Lata uniwersyteckie Mickiewicza były fundamentami, zakładanymi głęboko, sięgającymi opoki macierzystej; stały się niewzruszonemi podstawami budowy całego późniejszego życia.

Józef Kallenbach.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.797

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.797

http://rcin.org.pl